Nr. 202. **We Lwowie Niedziela dnia 23 Lipca 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Pokojowa rewolucja.

Wiedeń 22 lipca

Sądząc z relacji prasy wiedeńskiej i berlińskiej oraz z telegramów, nadsyłanych przez agencję Wolffa lub Havasa, zdawaćby się mogło, że z obecnego stanu rzeczy we Francji niezadowoloną jest tylko maleńka garstka generałów i dziennikarzy antisemickich, oraz garść czarnego motłochu, podrażniona okrzykiem: Huzia na żydów! Większość opinji jednak i cały kwiat umysłowości francuskiej stoi rzekomo po stronie rewizji, rządu i prądów państwowych chwili obecnej.

Jeżeli jednak rozpatrzymy się bezstronnie w głosach prasy francuskiej, to pogląd ten wyda nam się sztucznie ubarwionym i przykrojonym do celów stronniczych. Przecież po stronie wrogów gospodarki dzisiejszej stoją nietylko podrażnieni w swej ambicji generałowie i krzykacze antysemiccy, lecz ludzie tej miary, jak natchniony poeta Coppée i Juljusz Lemaitre, znakomity krytyk i znakomity komedjopisarz. Osoba Dreyfusa schodzi tu na plan drugi, — bo to w gruncie rzeczy *nom de guerre.* Po za Dreyfusem kryje się walka dwóch światów, dwóch prądów ogromnych, które stają do śmiertelnej walki, a jest to naiwną blagą i fanfaronadą, jeżeli dzisiaj mówią nam, że tamci, których rzecznikiem jest Coppée, Lemaitre, Dèroulede i Quesnay de Beaurepaire to tylko bombel wydęty — *quantité négligeable* — którą energja gabinetu wysadzi, jak pestkę z wiśni, z widowni politycznej.

Niech nikt nie sądzi, że artykuły Coppéego w *Patrie* lub *Gaulois*, że akcja Beaurepaire'a, to tylko hałaśliwe demonstracje garści malkontentów. Nam się wydaje, że to objawy poważnych przesileń, symptomy groźnego ruchu, którego lekceważyć nie wolno. A z jaką zuchwałą energją, z jakiem poczuciem swej mocy, ten ruch przemawiać zaczyna, o tem zaświadczyć mogą choćby manifesty Lamaitre'a ogłaszane w *Echo de Paris.*

„Rząd dzisiejszy — argumentuje Lemaitre — nie jest ani bardziej uświęcony, ani bardziej nienaruszalny, jak ośm, czy dziesięć rządów poprzednich w ciągu ubiegłego wieku: republika, dyrektorjat, konsulat, cesarstwo, pierwsza restauracja, monarchja lipcowa, druga republika, drugie cesarstwo, republika prowizoryczna, republika z 1875 roku. Nigdy, przeciwko żadnemu z upadłych rządów lud nie mógł występować z tak poważnymi zarzutami, jak te, na które zasługuje rząd obecny. Prawo będzie po stronie tego rządu tylko dopóty, dopóki będzie miał siłę. My zaś, którzy reprezentujemy uczucia większości ludu, skoro tylko będziemy mieli i okażemy siłę, będziemy mieli także prawo. Nie może być żadnego prawa we Francji przeciwko woli 30 miljonów Francuzów. Armia jest narodem; naród zaś ma prawo zmieniać swój rząd.

„Armja burzy się — jak dotąd — tylko wewnętrznie. Od roku rzucają na nią błotem. Że jenerałowie nie poruszyli się, to jeszcze można zrozumieć. Dziwniejszem jest jednak, że się nie znalazł żaden porucznik, któryby miał dość energji i uniesienia, aby zdeptać potwarców armji. Jenerałowie są starzy; nie kusi ich rola, któraby mogła być świetną, ale jest strasznie niebezpieczną. Po jenerałach oczekiwać można tylko tego, że zgodzą się na rewolucję dokonaną przez lud. Po zniknięciu rządu dawnego, przyjmą chętnie rozkazy od nowego rządu prowizorycznego, w pięć minut po jego ukonstytuowaniu się.

„Trzeba było widzieć tłum paryski wieczorem po ostatnim kongresie w Wersalu i wieczorem po przyjeździe Marchanda. Była w tym ludzie niezwyciężona siła, którąby była złamała wszystko, gdyby się znalazł ktoś, ktoby ją poprowadził".

Lemaitre wyobraża sobie zbliżającą się rewolucję jako pokojową i niekrwawą, jako rewolucję z nadmiaru obrzydzenia. Kompanja żołnierzy, która wejdzie z bębnami do izby deputowanych, wystarczy, aby obrońców dawnego porządku rzeczy uczynić nieszkodliwymi. „Trzech uczciwych ludzi u steru rządów, jako tryumwirat prowizoryczny, stan oblężenia w całej Francji, zgromadzenie konstytujące wybrane przy energicznej presji oficjalnej, rząd reprezentacyjny, zamiast parlamentarnego, liczba i atrybucje deputowanych rozumnie ograniczone — ach, jakiż pogodny spokój panować wtedy będzie we Francji". Oto idee jawnie i głośno wypowiedziane dziś we Francji przez jednego z najwybitniejszych pisarzy paryskich. Byłoby błędem uważać taki ton i takie głosy za frazesy bez znaczenia i wagi politycznej.

Fundacja hr. Skarbka.

Smutny stan fundacji hr. Skarbka, o którym niejednokrotnie już mówiono i pisano, (co wprawda bez wielkiego skutku) skłonił reprezentację m. Lwowa, która do zarządu wysyłała dwóch delegatów i dwóch zastępców, do poświęcenia baczniejszej uwagi tej sprawie. Już sam wybór delegatów (Ciuchciński, Rewakowicz, Dzieślewski, Walichiewicz), świadczy, że rada miejska pragnie bez uprzedzeń, ale energicznie zabrać się do sanacji stosunków. Skład tej komisji uważamy za bardzo szczęśliwy i nie wątpimy, że tak obaj delegaci jak i ich zastępcy brać będą gorliwy i czynny udział w pracach rady. Nie tylko jednak dobór delegatów, ale i treść mandatu danego im ze strony rady jasno krystalizuje jej tendencją. Oto dosłowne brzmienie uchwały:

„Z uwagi, że pierwszorzędnem zadaniem delegatów gminy lwowskiej będzie troskliwie czuwać nad całością i nienaruszalnością fundacji hr. Stan. Skarbka pod względem majątkowym, tak, aby statutem przepisane cele fundacji nietylko nie doznawały żadnego uszczerbku lub zagrożenia, lecz przeciwnie miały zapewnienie prawidłowe w myśl woli ś. p. fundatora, — Reprezentacja m. Lwowa wkłada na nich obowiązek odnoszenia się do mocodawcy we wszystkich sprawach ważniejszych, zwłaszcza grożących szkodą dla fundacji, tudzież poleca im, aby szczegółowe i wyczerpujące sprawozdanie ze swych czynności i stanu fundacji składali po upływie każdego roku.

„Prezydjum m. Lwowa, zawiadamiając kuratorję fundacji Skarbkowskiej o wyborze delegatów miasta i ich zastępów, tudzież o ich mandacie, wyraża życzenie, aby w interesie prawidłowego toku spraw, na każde posiedzenie fundacyjne rady zawiadowczej zapraszano regularnie także zastępców, bez względu, czy obaj główni członkowie rady zawiadowczej są we Lwowie obecni czy nie. Tym sposobem zastępcy, uczestnicząc w posiedzeniach bez głosu stanowczego, będą mogli utrzymywać się w ciągłej informacji co do spraw.

„O wyborze delegatów, o mandacie ich i o tem ostatniem życzeniu, zawiadomi Prezydjum także równocześnie Wydział krajowy".

W dwóch kierunkach wprowadzono bardzo pożądaną nowość a mianowicie: coroczne sprawozdania delegatów przed radą miejską i postawienia żądania, ażeby zastępcy na każde posiedzenie byli zaproszeni. To ostatnie życzenie rady jest bardzo słuszne, bo tylko w ten sposób delegaci mogą należycie z tokiem spraw się obeznać. Byłoby pożądanem, ażeby i Wydział krajowy poszedł tą drogą.

Miejmy przeto nadzieję, że w zarządzie sprawami fundacji zatętni nowe życie!

Walka z suchotami.

VIII. Wedle z góry wyznaczonego planu, w czwartym dniu kongresu berlińskiego toczyły się rozprawy

o leczeniu suchot.

Referentami tego działu byli profesorowie Curschmann z Lipska, Kobert z Rostoku, Brieger z Berlina, Weber z Londynu i Dettweiler z Falkensteinu. W dłuższej dyskusji, jaka się przy tej sposobności rozwinęła, omówiono tak dobre jak i ujemne działanie najrozmaitszych środków leczniczych, używanych dzisiaj przy leczeniu suchot. Nie będę, choćby nawet w streszczeniu, przytaczał wyników tych dyskusyj, rzecz ta bowiem może tylko lekarzy obchodzić — sądzę jednak, że niektóre ogólne zapatrywania tam wygłoszone mogą zainteresować także i szerszą publiczność — i te przytoczę.

Profesor Curschman mówił o tem, czy suchoty są wogóle chorobą uleczalną. Na pytanie to należy odpowiedzieć: tak. Wprawdzie wyleczenie gruźlicy płuc jest zazwyczaj względnem i nie zgodzi się może na to twierdzenie np. anatom, który chciałby w danym wypadku stwierdzić ustąpienie wszystkich nawet śladów przebytej choroby — zadowoli się jednak takiem względnem wyleczeniem zawsze chory, który pragnie przedewszystkiem, by ustały dokuczające mu objawy choroby, by miejscowe zmiany chorobowe w płucach nie postępowały, by się czuł zdrowym, by mógł powrócić do pracy i stać się rzeczywiście zdolnym do zarobkowania. Otóż nie ulega wątpliwości, że dzisiaj nierównie częściej osiągamy ten stopień wyleczenia niż w czasach dawniejszych, a to głównie od czasu, kiedy zaczęto leczyć suchoty metodą djetetyczno-fizyczną. Powodzenie leczenia zależy przedewszystkiem od krótszego lub dłuższego trwania choroby: im zatem wcześniej zostanie choroba przez lekarza rozpoznaną i leczoną, tem większe są widoki osiągnięcia w wyższym stopniu owego „względnego" wyleczenia.

Po wyczerpującem omówieniu wartości rozmaitych środków leczniczych, używanych dziś do leczenia suchot, mówił profesor Weber z Londynu o leczeniu klimatycznem. Przyznaje, że klimat wywiera znaczny wpływ na przebieg leczenia suchot, zwraca jednak uwagę, że samo leczenie klimatyczne bez równoczesnego troskliwego dozoru lekarskiego jest bezcelowem. Prelegent przychodzi do przekonania, że wszystkie umiarkowane klimaty nadają się przy zachowaniu pewnych hygienicznych wymogów do leczenia suchot, pierwszeństwo jednak oddać należy leczeniu w sanatorjach położonych w klimacie górskim. Na nizinach należy wybierać na pobyt okolice zalesione, przyczem jednak unikać trzeba wilgotności gruntu i zbyt wielkiego zaciemnienia n. p. w lasach liściastych; dlatego też odpowiedniejszemi dla chorych są lasy drzew szpilkowych. Wielkie zalety przedstawia pobyt na pustyniach (Egipt): mamy tu powietrze czyste, nasycone ozonem, jednostajne ciepło, ogromną ilość światła, zabójczymi jednak dla suchotnika mogą być częste wichry unoszące ze sobą tumany kurzu. Dla osób, które dobrze znoszą pobyt na okręcie, są nadzwyczaj zbawienne dłuższe podróże po morzu, a to dzięki idealnej czystości powietrza, jednostajnej temperaturze i dzięki owemu spokojowi umysłu, który dłuższy pobyt na morzu sam przez się wytwarza. Przy ogólnem zestawieniu wartości tych rozmaitych rodzajów leczenia klimatycznego zwraca prelegent uwagę, jak w każdym klimacie decydującym prawie czynnikiem jest wybór miejsca na zamieszkanie. Mieszkanie musi posiadać jak najwięcej słońca, musi być zasłoniętem od przewiewu zimnych wiatrów, zbudować je należy na suchym gruncie, z dala od moczarów i stawów, powietrze nie może zawierać pyłu lub kurzu, nie można zatem mieszkać w pobliżu fabryk i t. p. Dla zapobieżenia rozwojowi szkrofulozy lub suchot nadaje się każdy zdrowy klimat, skoro się tylko postaramy o dobre odżywianie i dostateczny pobyt na wolnem powietrzu; pierwszeństwo jednakowoż należy oddać klimatowi górskiemu (dla gruźlicy płuc) i morskiemu (dla szkrofulozy).

Dla leczenia suchot w początkach choroby wybrać możemy również każdy klimat, uwzględniając przedewszystkiem klimat w kraju rodzinnym — ślepa jednak ufność w zbawienne działanie klimatu samego prowadzi nieraz do fałszywych kroków, do pogorszenia choroby. W ogóle wziąwszy, ludzie zamożniejsi najskuteczniej leczą się w odpowiednich sanatorjach — a dla ludzi ubogich nie ma prawie uleczenia po za sanatorjum. W budowie zatem ludowych sanatorjów widzi prelegent najskuteczniejszy środek dla wyleczenia, dla zapobieżenia i do wytępienia suchot.

Profesor Dettweiler wyłuszczył szczegółowo, co właściwie należy rozumieć przez owo h y g i e n i c z n e d j e t e t y c z n o - f i z y c z n e l e c z e n i e s u c h o t, które w ostatnich czasach tak świetne wydało wyniki i ze wszystkich metod jako najskuteczniejsze ogólnie zostało uznanem. Otóż chorzy leczeni tą metodą leżą bezwładnie przez oznaczony czas na odpowiednio ułożonych łożach na wolnem powietrzu, niektórzy nawet przez noc. Dalej polega to leczenie na hartowaniu skóry, pielęgnowaniu jej przez wystawianie jej na działanie powietrza, światła, także i światła elektrycznego, przez właściwe stosowanie wody, użycie masażu, gimnastyki dla wzmocnienia tak mięśni klatki piersiowej, jak i muszkulatury całego ciała, dalej stosowanem bywa chodzenie pod górę i rozmaite inne jeszcze zabiegi, które używane bywają w tak zwanym „naturalnym" sposobie leczenia. Wszystko to ma na celu albo podniecenie albo też u innych chorych oszczędzanie sił fizycznych chorego, według planu zastosowanego zawsze ściśle do ogólnego stanu każdego chorego. Do tegoż sposobu leczenia należy dalej odpowiedni, również do każdego chorego zastosowany sposób odżywiania go, dalej należy hygiena mieszkania, odzieży, desinfekcja wszelkich przedmiotów potrzebnych do codziennego użytku, desinfekcja plwocin; w końcu leczenie symptomatyczne kaszlu i stosowanie w ogóle wszelkich leków, jakich wymagają chwilowe objawy choroby. Łatwo zrozumiemy, że przeprowadzenie takiej kuracji udać się może przedewszystkiem w odpowiednio urządzonym zakładzie leczniczym. Tam się chory może łatwo n a u c z y ć, co jest zdrowiu jego szkodliwem, a co pożytecznem i tak przez poznanie dokładnie tych zasad stać się musi niejako swym własnym lekarzem. Wyniki tego sposobu leczenia w zakładach są znakomite, a szczególną zaletą tej metody jest to właśnie, że do przeprowadzenia takiego leczenia nadaje się zupełnie nasz klimat i suchotnik nie jest zmuszony dla leczenia wyjeżdżać poza granice swego rodzinnego kraju.

Dr. Wiktor Lagażyński.

Koniec zatargu.

Coraz więcej danych przemawia za tem, że zapowiadający się przez czas jakiś tak groźnie zatarg Anglji z Transwalem, załatwiony będzie na drodze pokojowej. Pomyślny ten wynik spowodowały niewątpliwie ostatnie uchwały parlamentu transwalskiego, przedewszystkiem zaś decyzja, ograniczająca czas pobytu, potrzebny do uzyskania naturalizacji w Transwalu. Podług telegramu otrzymanego przez *Times* z Pretorji, na tajnem posiedzeniu połączonych obu rad transwalskich omawiano nowe propozycje w sprawie reformy wyborczej. Nowe te propozycje stanowiły wynik usiłowań, podjętych w ostatnich czasach, celem doprowadzenia do porozumienia się z Anglją. Brak wszelkiej wzmianki o Transwalu w mowie tronowej przy otwarciu parlamentu kolonii Przylądka Dobrej Nadziei zwrócił uwagę rządu transwalskiego na grozę położenia. Prawo wyborcze — pisze *Times* — na zasadzie siedmioletniego pobytu, uwolnione od dotychczasowych jątrzących przepisów, stanowić będzie prawdopodobnie wystarczającą podstawę dla porozumienia. Wobec tego uważać można zdaniem *Timesa* zatarg pomiędzy Anglją a Transwalem za zażegnany. Przyznanie prawa wyborczego wszystkim cudzoziemcom, którzy w chwili ogłoszenia nowego prawa przebywają od siedmiu lat w Transwalu, oraz reprezentacja „uitlanderów" w parlamencie odpowiada żądaniom Milnera. Punkt sporny stanowią jedynie przepisy co do dwuletniego okresu czekania na naturalizację. Do sprawy tej nie przywiązuje jednak rząd angielski wielkiego znaczenia. Faktycznie więc Chamberlain osiągnął wszystko, do czego dążył w ostatnich czasach.

Z powyższych wywodów *Timesa* wynika przedewszystkiem, że tak wojowniczy do niedawna angielski minister kolonij, jest obecnie usposobiony bardzo pokojowo. Nie wiadomo dzisiaj jeszcze, co wpłynęło na tę zmianę usposobienia. W każdym razie trudno przypuszczać, aby Chamberlaina zadowoliły ustępstwa, uczynione cudzoziemcom przez parlament transwalski. Pierwotnie żądał on ustępstw daleko większych. Zauważyć jednak należy, że onegdaj odbyła się w Londynie narada koronna w sprawie transwalskiej. Łatwo więc być może, że na tej naradzie pokojowe zapatrywania kierownika polityki angielskiej, lorda Salisbury'ego, odniosły stanowczo zwycięstwo nad aspiracjami wojennemi ministra dla kolonij.

Szkolnictwo ludowe w Japonii.

Szkolnictwo ludowe w Japonii obecnie coraz bardziej się rozwija. Już w r. 1854 większa część mieszkańców Japonii umiała czytać i pisać, w latach 1867—1868 szkolnictwo tak się podniosło jak w żadnem innem państwie. W r. 1871 utworzono w Japonii ministerstwo oświaty — zaczem przeprowadzono organizację szkół, otwarto wszędzie szkoły, gdzie tylko było można, zaprowadzono bezpłatną naukę i przymus szkolny dla dzieci w wieku od 6 do 14 lat.

Dalsze ustawy wydane w latach 1880 do 1890, uzupełniły luki poprzednich ustaw, wprowadziły nadzór pedagogiczny i administracyjny.

Szkoły ludowe w Japonii dzielą się na niższe

KRONIKA NIEDZIELNA.

Lubię zajrzeć czasem do antykwarzy, przerzucić trochę starych sztychów, lub kupić jaką książczynę. Przed trzema dniami nabyłem w ten sposób książeczkę p. t.: „40 kronik K. Bartoszewicza" (Kraków, 1884). Choć miałem niegdyś dość egzemplarzy tej ramoty, ale jakoś się rozeszły i nie zauważyłem nawet, iż postąpiłem sobie względem siebie wzorem tych wydawców, co żałują autorowi egzemplarzy jego własnego dzieła, lub jeszcze gorzej, wzorem tych ojców, co wypędzają z domu i nie chcą widzieć na oczy rezultatów trosk swoich o przysporzenie krajowi obywateli.

Zabrawszy książczynę do domu zacząłem przerzucać jej kartki, aby sobie przypomnieć o czem to przed 15 laty pisało się, co obchodziło, o co się sprzeczało, komu się dogryzło, z czego się żartowało. I natrafiłem na ustęp z zaginionego rękopisu Marcina Ostrygi (w. XV.), który opowiadał o stosunku miłosnym pana C. K. z jakąś panną Delegacją, nazywaną pieszczotliwie Gaciunią. Po miesiącach miodowych, pan C. K. wziął się do zarządu majątkiem Gaciuni, ale choć go stale niszczył (kronika opowiada szczegóły), Gaciunia nie odczuwała jęków i boleści swych poddanych, owszem uważała się za bardzo rozumną, że daje dowody bezprzykładnej małżeńskiej uległości i ślepego posłuszeństwa. Ale wszystko ma swój koniec. Gaciunia miała jedną wadę (wspólną ze swoimi poddanymi): lubiła gorzałczynę. Otóż C. K. dla podniesienia swych dochodów postanowił obłożyć podatkiem ten napój szlachetny, ogrzewający wśród zimna, oziębiający podczas upałów. Na samą myśl o jego podrożeniu, Gaciunia gotowa była podać się do rozwodu, a poddani jej o mało nie podnieśli rokoszu. Co się dalej stało, kronika nie podaje.

Przeczytawszy ten ustęp pomyślałem sobie: przecież zmieniły się czasy, uszlachetniły się obyczaje. Dawniej rewolucja groziła z powodu podatku od wódki, trunku bardzo cennego, ale bądź co bądź zbytkownego, — dziś narzucają się podatki na artykuły niezbędne i nikt nawet nie kiwnie palcem w bucie.

Oto np. pan minister finansów uznał, że za słodko sobie żyją obywatele krajów w Radzie państwa reprezentowanych i zapomocą narzędzia zwanego § 14 nałożył podatek na cukier i to podatek wysoki, o 50% wyższy od dotychczasowego. Fabrykanci cukru nic na tem nie stracą, owszem może zarobią, — ale cała ludność została obłożona uciążliwym haraczem. Jaśnie panu nie zrobi zapewne różnicy, gdy wyda kilkanaście centów na dzień, ale dla ludności biednej (nie mówię już o nędzarzach) to nowy cios, nowy zamach na jej kieszeń. Przypuśćmy, że biedna rodzina, składająca się z kilku osób, tylko 2 do 3 centów więcej na dzień za cukier zapłaci, to już na rok wyniesie 7 do 11 zł. A za 7 do 11 zł. można dostać dwie do trzech par obuwia. A czy wie pan minister, że nawet w rodzinach, należących do t. zw. inteligencji, są chwile, w których wydatek na obuwie jest wysiłkiem pieniężnym, ciężko dającym się odczuć głowie rodziny? Szczęśliwi, co tego nie przechodzą, co kupując dzieciom trzewiki (bo do szkoły boso iść nie można) nie myślą sobie z trwogą: a co będzie za tydzień? czy na chleb i mięso wystarczy? Szczęśliwi, których dzieci nie chorują i nie umierają z przemoczenia nóg w dziurawem obuwiu, z wilgoci lub złego powietrza w ciasnych mieszkaniach, ze złego odżywienia, z zaziębienia się w braku ciepłego ubrania, z niemożności udzielania im dostatecznego ratunku w chorobie, — bo „nie ma na to"! Szczęśliwi — i gdyby ci płacili za kilogram cukru po 5 zł. — jeszczebym nad nimi nie ubolewał w mojej kronice.

Ale bieda to straszny gość i tylko wierutny głupiec może zaprzeczyć twierdzeniu, że przynajmniej połowa złego, połowa nieszczęść, zbrodni, upadków ludzkich, pochodzi od tego gościa. Więc też niech będzie błogosławiony każdy, co siłą swej władzy, co wpływem na ustawodawstwo, usuwa choć o krok tego gościa od progów miljonów ludności, niech zaś ten, co wierzy w Boga, pamięta, że zbrodnia odniesie karę, a zbrodnią jest każdy grosz wydarty biednemu.

Zamiast obradować nad sądami rozjemczymi, lub nad takiemi mrzonkami jak rozbrojenie i pokój — niech rządy obradują wspólnie nad środkami mogącymi znieść nędzę. Dajcie każdemu kawałek chleba, dajcie pracę chcącemu pracować, dajcie mu pewność, że sam nie zginie z głodu i że dzieci nakarmi. Toć każde ptaszę ma co jeść i czem pożywić swe potomstwo — toć każdemu bydlęciu, które dla nas pracuje, a nawet tylko nas bawi, dajemy dach nad głową i strawę. Czem człowiek gorszy od bydlęcia?

Niech rządy dadzą chleb, a rozwiążą odrazu szereg zagadnień społecznych. Ustanie obawa gwałtownych przewrotów, bankier spokojniej będzie zasypiał, nastąpi i owo rozbrojenie samo przez się, bo syty rzadko na cudze łakomy. Masy oświecone i nakarmione same porządek zrobią z wojnami, a rozbójników z rzemiosła potrafią grzecznie wyprosić za drzwi Europy. Czy to są rzeczy niedające się wykonać? czy ci, co tego żądają, są idealistami, marzycielami? Czyż w epoce wielkich wynalazków nie można wynaleść rozumnego systemu podatkowego, któryby ulżył ciężaru biednym i przez los pokrzywdzonym? Mamy lub mieliśmy w ubiegającym wieku wielkich, genialnych wojowników, uczonych, mężów stanu, poetów, artystów, inżynierów, — a nie możemy się zdobyć na jednego człowieka, na jednego ministra, któryby zrozumiał, że jednem ze źródeł nędzy, a co za tem idzie niezadowolenia, wzrostu teoryj przewrotowych są np. pośrednie podatki, że one, a nie co innego podkopują głównie byt ekonomiczny tych setek miljonów, co uginają się pod ciężarem pracy i to pracy, która całe społeczeństwo utrzymuje przy życiu.

Człowiek mający 500 zł. dochodu rocznego płaci dziś z nich około 100 zł. w podatkach pośrednich. Czy to nie prawda? i czy to nie zgroza? Kilogram cukru kosztuje dziś 42 centów, a w tem jest 13 centów podatku — będzie kosztował 48 ct., a w tem 19 centów, a więc blisko $^{2}/_{5}$ złoty zarówno bogacz i ubogi na rzecz skarbu państwa. Każdy kęs chleba (proszę nie brać dosłownie) biedak opłaca podwójnie: płaci za jego wartość i płaci nałożony na ten kęs podatek. Nie wie też nawet, że conajmniej trzecią część czynszu za mieszkanie, składa nie właścicielowi, ale kasie rządowej.

Słyszy się i czyta często słuszne narzekania na kapitał wyzyskujący pracę, ale czemże jest ten wyzysk wobec niesprawiedliwego rozkładu ciężarów ze strony państwa? Chyba dziecko, lub kretyn nie widzi tej niesprawiedliwości — a panowie ministrowie nakładają wciąż nowe pośrednie podatki na to, bez czego nawet nędzarz prawie obyć się nie może.

Oto jakie gorzkie myśli nastręcza słodki cukier. Nie jeden czytając moją kronikę powie: a to socjalista! Tak jest, nie przeczę, jeżeli litość nad biedą ludzką, jeżeli zaznaczenie niesprawiedliwości popełnianej na biedakach jest socjalizmem, to jestem socjalistą w każdym calu, socjalistą w każdej kropli krwi mojej. Znieście tę niesprawiedliwość, poprawcie dolę biedaków, a socjalizm rozpłynie się jak dym w powietrze. A kto tej doli nie współczuje, ten nie wart nazywać się człowiekiem, bo nie ma w nim krzty uczuć ludzkich.

Nie sztucznymi wiecami, nie mówkami na temat miłości bliźniego, nie przez kupnych agitatorów — oddali się niebezpieczeństwo przewrotu społecznego. Do „Królestwa Bożego na ziemi" inne prowadzą drogi. Trzeba zgłębić przyczyny nędzy i usunąć je. Do idealnych stosunków zapewne ludzkość nigdy nie dojdzie, ale może się choć zbliżyć do ideału. Warunki, w jakich dziś żyje, oddalają ją od niego coraz bardziej i tylko słaby umysł może się dziwić, że upośledzeni idą za tymi, co im ukazują nadzieję lepszej doli.

Dość już słodyczy! — oddajmy *suum cuique* i przyznajmy, że są przecież ludzie i instytucje, co myślą serjo o „potrzebach" ogółu.

Naprzykład? No, naprzykład jest pewne miasto (nie powiem jak się nazywa), w którem uznano „potrzebę" wydania jeszcze 25 konsensów na wyszynk wódką. Do tej chwili jest takich konsensów tylko 208 — „potrzeba" jeszcze 25, aby było ich 233, a te „potrzebom obecnym wystarczą". Proszę sobie wyobrazić, co za szlachetna zapobiegliwość o dobro mieszkańców miasta. Nie kwestjonując cyfr, zaznaczam tylko, że według moich wiadomości statystycznych, miasto to liczące 80 tysięcy mieszkańców ma koło 800 zakładów, w których można albo na miejscu upić się (rozmaitymi trunkami), albo przynajmniej kupić sobie ciecz zdatną do picia i upicia się w domu. Jeżeli odtrącimy kobiety i dzieci, stanowiące razem do 70%, to na 30 dorosłych mężczyzn przypada w owem mieście jedna knajpa w postaci handlu, restauracji, szynku, cukierni, winiarni, piwiarni, miodziarni, kawiarni i wszelkiej trunkarni. W samym rynku tego miasta (nazwy za nic w świecie nie wymienię) znajduje się tylko 19 zakładów dla „pocieszenia" zbolałych serc i umysłów. Skoro tylko otwiera się nowa ulica (a miasto wciąż rośnie) zaraz w każdym narożnym domu pojawia się instytucja, wypełniająca jeden z uczynków miłosiernych, bo założona, aby „pragnącego napoić". I wobec tylu filantropijnych zakładów, władze miasta czują „potrzebę" wydania jeszcze 25 konsensów na wyszynk wódki! A dla kogo to czynią? Juścić nie dla ludności zamożniejszej, która do szynków nie uczęszcza, a handelków ma podostatkiem w dzielnicach przez siebie zamieszkałych. Tu idzie o tę biedną ludność, o jej „potrzeb" uwzględnienie. I jak tu nie uznać tego „zbiorowego serca" dla wydziedziczonych.

I dobrze się stanie. Cukier podrożeje, — będą mieli przynajmniej biedacy zalać gdzie z tego powodu robaka.

K. Bartoszewicz.

i wyższe — oprócz tego istnieją tam ochronki dla dzieci od 3 do 6 lat.

Głównymi przedmiotami w szkołach ludowych są: religja, czytanie w języku japońskim i chińskim, rachunki, historja i geografja, rysunki, śpiew, gimnastyka, nauka zręczności, roboty ręczne kobiece.

W roku 1895 było w Japonii 180 ochronek z 12.500 dziećmi, szkół ludowych 24.050 o 58.360 nauczycielach i 4.680 nauczycielkach, do tych szkół uczęszczało 3,500.000 dzieci a to 1,160.000 chłopców, a 2,340.000 dziewcząt.

Seminarjów nauczycielskich było 47 o 638 nauczycielach. Do seminarjów uczęszczało 5.025 uczniów i 780 uczenic.

Ogólne koszta utrzymania szkół ludowych wynosiły 10,690.000 yen = 21,500.000 zł., które przeważnie pokryły gminy z własnych funduszów.

Fortele wojenne.

We wszystkich dotychczasowych wojnach, prócz dzielności, odgrywał także fortel niemałą rolę. Czy to będzie miało także miejsce w wojnie przyszłości, tego nikt powiedzieć nie umie. Olbrzymia doniosłość i siła różnych pocisków i proch bezdymny nadadzą prowadzeniu wojny w przyszłem stuleciu charakter zupełnie odmienny od tego, który dotychczas zwykle nazywano walką. Wojska będą się z sobą biły na olbrzymią odległość, nie widząc się, linja walki będzie tak rozciągniętą, że na jednem skrzydle nie będą wiedzieli, co się dzieje na drugiem, a niespodzianki, zaskoczenia i sposobności do osobistego odznaczenia się, zmniejszą się zapewne znacznie. Że nikt nie może mieć dzisiaj jasnego pojęcia o strategji i taktyce przyszłej wojny — to jedna z przyczyn, dla której mocarstwa europejskie tak starannie unikają wybuchu wojny.

W dawnych czasach było to inaczej. Wojska nieprzyjacielskie mogły się zbliżać do siebie dość znacznie bez niebezpieczeństwa dla obu stron, walka w pojedynkę odgrywała wybitną rolę, była sposobność do różnych zręcznych manewrów i zasadzek. Jakież to straszne napaści wykonywano pod osłoną nocy, które dzisiaj w wieku lamp elektrycznych, byłyby niemożliwe! Zwłaszcza za czasów wojen napoleońskich, w których wystąpił na widownię nowy rodzaj strategji, dokonywano w dziedzinie fortelów wojennych zdumiewających rzeczy, a w niedawno wydanych pamiętnikach francuskiego jenerała Marcelina de Marbot, czytać można o niejednej zuchwałej i zajmującej sztuczce.

W wojnie austrjackiej był most w Spitz obsadzony przez księcia Auersperga bardzo silnie piechotą i artylerją, a musiał być wzięty przez Francuzów za wszelką cenę. Na kilka dni przedtem traktował Napoleon z jenerałem Gigulacem o zawarcie zawieszenia broni, rokowania przerwano i rozpoczęto je potem na nowo. Wykorzystali to marszałkowie Murat i Lannes; w otoczeniu kilku oficerów weszli na most, wołając, iż zawieszenie broni zawarto. Wojskom swoim kazali wolno postępować za sobą. Idąc naprzód krok za krokiem oświadczali wszystkim posterunkom i mniejszym dowódzcom, że jest zawieszenie broni, powoli posuwali się naprzód grenadjerzy francuscy i łagodnie spychali posterunki austrjackie.

Gdy artylerja powzięła podejrzenie i chciała dać ognia, siedli marszałkowie na armaty i zażądali rozmowy z komendantem, zapewniając oficerów, iż swemi głowami muszą ręczyć za każde naruszenie zawieszenia broni. Opowiedzieli to tak, że jenerałowi, który *de domo* niewielki dyplomata, zawahał się i wreszcie, gdy już masa Francuzów znajdowała się na moście, kazał go opuścić swoim wojskom, tak, że to ważne przejście bez wyciągnięcia pałasza z pochwy dostało się w ręce Francuzów.

Marbot, który opowiada tę historję, dodaje sam, iż taki fortel wojenny uważa za niedozwolony i jako jenerał komenderujący nie uciekłby się nigdy do niego. Natomiast przytacza fortel Masseny, który uznaje za rozsądny i zupełnie uprawniony, aczkolwiek sam przeciwko niemu się zwrócił.

Podczas oblężenia Genui, gdy Marbot był jeszcze bardzo młodym oficerem, padł jego ojciec, wielce zasłużony jenerał. Młody Marbot był tem moralnie przygnieciony. Właściwie nieboszczyk powinien był być pochowany ze wszystkimi honorami wojskowymi. Massena powiedział sobie jednak, że taka smutna ceremonja i widok idącego za trumną płaczącego oficera zmniejszyłby odwagę wojsk i tak już bardzo zgnębionych głodem i trudami. Odwiedził zatem sam młodego Marbota, pocieszał go, omawiał z nim różne rzeczy służbowe, a podczas tego zabity jenerał został w cichości pochowany. Oficer wściekał się z oburzenia, gdy to usłyszał po pogrzebie, Massena jednak dowiódł mu, że musiał tak postąpić, aby wojskom nie odbierać odwagi, a Marbot zadowolił się cichą modlitwą na grobie ojca.

Napoleon sam był mistrzem w małych fortelach i sztuczkach. Bezpośrednio przed bitwą pod Austerlitz zadały sobie, jak wiadomo, Austrja i Rosja wiele trudu, aby zniewolić Prusy do przystąpienia do związku przeciwko Napoleonowi, aby wojsko tych ostatnich zajęło ze Szląska tyły Napoleonowi, który znajdował się na Morawach. Fryderyk Wilhelm wahał się jednak i chciał wyczekać, kto z tych trzech zostanie zwycięzcą. Pod jakimś pretekstem dyplomatycznym posłał hrabiego Haugwitza do obozu francuskiego, aby mieć pewne wiadomości co do nastroju i stosunków tam panujących.

Na jakiś czas przedtem pobił korpus austrjacki, komenderowany przez Jellaczica, jenerał Augereau wziął go do niewoli a sztandary, działa i broń odesłał cesarzowi. Korzystał z tego Napoleon, który wiedział, że do Berlina nie doszła jeszcze o tem wiadomość i odegrał szczególną komedję, aby na Haugwitzu wywrzeć szczególne wrażenie. Jak w teatrze, kazał przed Haugwitzem przerobić jeszcze raz tę całą scenę. Podczas gdy z nim jadł obiad, kazał muzyce zagrać pod oknem i odegrał rolę zdziwionego, gdy go zawiadomiono o celu pochodu. List jenerała Augereau zapieczętowano znowu i odczytano jeszcze raz, zdobyte sztandary oddano ponownie, a Napoleon nie drgnął ani jednym muskułem w twarzy, a Marbot opowiadał z fantastyczną przesadą szczegóły bitwy. Poseł stał jak skamieniały, gdy Napoleon zwrócił się do niego ze słowami:

— Widzisz pan, panie hrabio, wojska moje na wszystkich punktach są zwycięskie — wojsko austrjackie jest zniszczone, to samo czeka niezadługo Rosję.

Gdy komedja się skończyła, nie chciał Napoleon naturalnie mieć przy swym boku żadnego z obcych widzów podczas bitwy, jaka się niezadługo odbyć miała i rzekł do Haugwitza, że w interesie jego własnego bezpieczeństwa nie może mu radzić, aby dłużej pozostawał w obozie francuskim, gdyż wojska mogą lada chwila zetrzeć się ze sobą — niech raczej jedzie do Talleyranda do Wiednia. Haugwitz dał się na to złapać i doniósł do Berlina to, czego chciał Napoleon.

„Majstersztyk" wykonał jednak Napoleon na krótko przed bitwą pod Wagram, gdy chodziło o wynalezienie odpowiedniego miejsca na rzucenie mostu; Austrjacy stali na przeciwnym brzegu. Pojedyńczych Francuzów, którzy przechodzili nad brzeg czerpać wodę, nie niepokoili strzałami, ponieważ trudno ich było trafić — skoro jednak tylko pokazały się większe oddziały francuskie, rozpoczęła się strzelanina. Napoleon i Massena ubrali się w mundury podoficerskie, a jenerał St. Croix szedł za nimi jako zwykły żołnierz. Wszyscy trzej przyszli nad brzeg a jenerał St. Croix skąpał się. Napoleon i marszałek zrzucili płaszcze i udawali, że się także kąpią. W ten sposób zbadali miejsce i niezaczepieni przez nieprzyjaciela wrócili do głównej kwatery.

Pewnego dnia powziął Napoleon podejrzenie, iż podczas fortyfikowania wyspy Lobau do jednego z pułków wkradł się szpieg austrjacki. Aby go wykryć, wpadł na genjalny pomysł. Kazał wystąpić całemu półkowi aż do markietana. Potem przemówił krótko, zawiadamiając żołnierzy, iż między nimi znajduje się szpieg i rozkazał, aby każdy przypatrzył się dokładnie swemu sąsiadowi z prawej i lewej strony. Wreszcie wykryto człowieka, którego nikt nie znał, a wzięty na spytki przyznał się do wszystkiego. Był to Paryżanin, który przed długami uciekł do Austrji i ubrał się w uniform francuski, znaleziony na polu bitwy pod Essling. Jednej nocy jeździł w łódce przez Dunaj do arcyksięcia Karola, drugiej powracał na wyspę.

Wiadomo, że na krótko przed wybuchem wojny w r. 1812 mieszkał w Paryżu, jako szpieg dyplomatyczny, jenerał Czernyszew, przyjaciel młodości cara Aleksandra I, pod pozorem jakiegoś miłosnego stosuneczku i postarał się o francuskie plany mobilizacyjne. Napoleon był tem wielce oburzony i kazał wspólnika jego urzędnika, w ministerstwie wojny, rozstrzelać, aczkolwiek w Petersburgu sam przepłacał za to samo czynowników.

Jenerał Lauriston postarał się o oryginalne miedzioryty rosyjskich map sztabu jeneralnego i przeszwarcował je potajemnie przez granicę, a ani policja, ani władze celne niczego nie zauważyły. Napoleon kazał pismo rosyjskie zastąpić łacińskiem, wydrukować mapy i rozesłał je sztabom.

Szwarcowano wtedy wogóle bardzo wiele, a cesarzowa Józefina była pierwszą, która naruszyła zamknięcie granicy i ustawy celne. Jenerałowie musieli jej ze wszystkich krajów przysyłać materje i tkaniny, a służących oficerów, którzy załatwiali służbę kurjerską między Paryżem a głównemi kwaterami, przekupywano, aby paczki przeznaczone dla cesarzowej, wkładali potajemnie między walizy podróżne.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Kalendarz. Niedziela (23): Apolinarego Wschód słońca o godzinie 4 minut 29, zachód o godzinie 7 minut 39.

Z uniwersytetu. Pp. Roman Franciszek Klęsk, rodem z Krakowa, Stanisław Marjan de Mossoczy z Przemyśla, Zygmunt Władysław Witkowski z Guzowa w Królestwie Polskiem, Zygmunt August Wodecki z Nowego Sącza i Adam Ludwik Rydel z Krakowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień drów wszech nauk lekarskich.

Zmiana własności. Dobra Bylice, w powiecie samborskim nabył od księżnej Florentyny Czartoryskiej pan Kazimierz Kędzierski. Odnośny kontrakt kupna i sprzedaży zawarty został w kancelarji adwokackiej drów Tadeusza i Władysława Sołowijów we Lwowie.

Nowa fundacja. W r. 1879 złożył sp. Mikołaj Sobczyński, nauczyciel szkoły im. św. Marcina kwotę 769 zł. powstałą ze składek, odczytów, festynów na rzecz stypendjum dla ubogiej młodzieży szkolnej im. św. Marcina. Kwota ta wzrosła obecnie do kwoty 1500 zł., a magistrat m. Lwowa rozpoczął kroki celem wprowadzenia w życie fundacji. Sporządził mianowicie zarys aktu fundacyjnego i odniósł się do władzy szkolnej o zażądanie opinji co do tej sprawy grona nauczycielskiego obu szkół męskiej i żeńskiej im św. Marcina. Otóż 14 bm. odbyło się wspólne posiedzenie nauczycieli tych szkół pod przewodnictwem inspektora szkół i uchwaliło: Fundacja ma nosić nazwę, stypendjum im. Mikołaja Sobczyńskiego, ze względu, iż on był głównym inicjatorem składek, z których powstała fundacja. Fundacją będzie zarządzać gmina m. Lwowa, a nadawać stypendjum grono nauczycielskie szkoły im. św. Marcina i radzie miejskiej uchwałę tę przedkładać do zatwierdzenia. O stypendjum to będą mogli kompetować ci uczniowie, którzy mieszkają w dzielnicy żółkiewskiej.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie odbył się w czasie od 3 do 15 b. m. włącznie pod przewodnictwem dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie, p. Juljana Zubczewskiego. Do egzaminu przystąpiło 31 publicznych uczniów, 5 eksternistów i 20 eksternistek.

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

a) Uczniowie publiczni: Beski Józef, Bojczuk Piotr, Feldman Dawid, Danyluk Mikołaj, Gajkowski Stanisław (z odzn.) Howzan Paweł, Jaworowski Stefan, Krochowski Rudolf, Michałowski Eugen., Mozołowski Wiktor, Nikolak Michał, Nykolak Dymitr, Popowicz Bolesław (z odzn.), Reitman Aron, Goldstaub Herz, Jabłoński Józef, Jarocki Bronisław, Lewanderski Juljan, Milewski Piotr, Schader Samuel (z odzn.), Sierecki Roman, Stettinger Edward, Wąsowski Zygmunt, Wirski Adolf.

b) Eksternistki: Drohomirecka Janina, Dydacka Stefanja, Gross Henzie, Kochańska Marja, Leinerówna Marja, Lityńska Stefanja, Minkusiewicz Aleksja, Ramikówna Celestyna (z odzn.), Terlikowska Irena, Wisner Sara.

Siedmiu uczniom publicznym i 4 eksternistkom pozwolono poprawić egzamin z jedoego przedmiotu po upływie 3 miesięcy. Reprobowano na rok 2 eksternistów i 3 eksternistki; odstąpiło w ciągu ustnego egzaminu 3 eksternistów i 3 eksternistki.

Polityczna konferencja syonistów galicyjskich obradowała przez ostatnie dwa dni z rzędu w sali stowarzyszenia „Jad Charuzim" pod przewodnictwem dra Blicka z Kolbuszowej i dr. Jonasa ze Stanisławowa. Zjazd był bardzo nędzny; z wyjątkiem kilkunastu akademików żydowskich i kilku spekulantów ze sfer giełdowych, nie było dosłownie nikogo. Przez całe dwa dni debatowano nad syonizmem politycznym według systemu Herzla, który polega na dążeniu wywalczenia sobie prawa państwowego w Palestynie i nad syonizmem praktycznym, polegającym na powolnej kolonizacji ziemi świętej. Chodziło o to, który kierunek w Galicji będzie miał więcej zwolenników. Dyskusja była tak ożywiona i burzliwa, że uciekano się nawet do argumentów... więcej fizycznie przekonywujących. Ostatecznie wybrano komisję z siedmiu, która ma się nad tym dylematem zastanowić.

„Gwiazda" w Wiedniu. Grono polskich rzemieślników w Wiedniu zamierza założyć tamże stowarzyszenie p. n. „Gwiazda" na wzór lwowskiego stowarzyszenia. Pierwsze zebranie w tym celu odbędzie się dziś w Wiedniu.

Powódź w Poznaniu. Dnia 19 b. m., kiedy nad Krakowem i w ogóle w zachodnich okolicach kraju szalały burze, także w Poznaniu ulewa była tak wielką, że niektóre części miasta nawiedziła powódź. Ulice były zalane, woda wdzierała się do sklepów i gdzieniegdzie do mieszkań na parterze. W wielu miejscach alarmowano straż ogniową, jako straż od powodzi, tramwaje musiały przestać kursować. Niektóre ogrody przy cukierniach i restauracjach zostały zalane, a woda wdzierała się do ich kuchni i piekarni. Grad zniszczył plantacje na placach miejskich. Ulewa i grad zrządziły spustoszenia wielkie.

Wypieranie języka polskiego. Z Poznania donoszą: Nowym dowodem, jak bywa rugowany język polski nawet z nauki religji w szkołach początkowych, jest odpowiedź dana przez inspektora szkolnego w Rogoźnie na zażalenie ojców rodzin w Sierakówce. P. inspektor oświadcza, że nie może przychylić się do prośby o udzielanie polskiej nauki czytania i pisania, oraz na wykład religji w języku polskim, bo najpierw wszystkie dzieci w szkole, o którą chodzi, władają dostatecznie językiem niemieckim (?), a następnie nauczyciel miejscowy wiarogodnie oświadcza, że polskim językiem, którego od długiego szeregu lat nie używał ani w rodzinie, ani w obcowaniu towarzyskiem, nie włada już tak dobrze, aby mógł udzielać z korzyścią nauki polskiego czytania i pisania i nauki religji w polskim języku. Tym nauczycielem, który, chociaż z pochodzenia Polak i mieszka we wsi polskiej, zapewnia swojego przełożonego, iż zapomniał czytać i pisać po polsku w ten sposób, iż nie może małym dzieciom udzielać nauki czytania i pisania wedle elementarza polskiego, jest niejaki Szelągowski.

Jeden procent. Nowy sposób stworzenia i utrzymania znakomitej floty wojennej wymyślił docent prywatny uniwersytetu berlińskiego, dr. Adolf von Wenckstern. W maleńkiej broszurce, która w tych dniach ukazała się na półkach księgarskich, projektodawca proponuje, aby sekretarz stanu marynarki pobierał, począwszy od r. 1905, od dochodów rzeszy jeden procent, co rocznie uczyniłoby 16 miljonów marek. Na mocy obliczeń autora broszury, możnaby: do r. 1920 zbudować flotę wojenną z 57 okrętów linjowych, 15 wielkich krzyżowców i 36 mniejszych; począwszy od r. 1920 dla floty tej mieć budżet, wynoszący $212\frac{1}{2}$ miljona marek; pożyczkę 1700 miljonów marek, niezbędną na budowę floty, amortyzować do r. 1962; uzupełniać flotę kosztem 80 milj. marek rocznie; po amortyzacji od r. 1963 przeznaczać rocznie na cele floty 85 milj. marek; nadwyżkę dochodów rzeszy po 1929 roku przeznaczać na inne cele. Dr. Wenckstern zapewnia, że wszystko to można osiągnąć z 1% bez podwyższania podatków. Niemieckim dziennikom półurzędowym projekt bardzo się podoba.

Największy otwór świdrowy na świecie, znajduje się pod Paruszowicami ~~koło Rybnika na~~ Szląsku; dosięga on głębokości 2,003·34 m. Przyrost temperatury wynosi 1° na każde 34·14 m. Drugie miejsce zajmuje otwór w Schladebach w okolicach Halli (1.743·4 m.), dalej idą Lieth koło Altony (1.338 m.), Unseburg pod Stassfurtem (1 293·4 m.) i wreszcie słynny Sperenberg pod Berlinem na 1.273 m. głęboki. Z pomiędzy szybów obecnie eksploatowanych, najgłębszy jest Red Jaket w kopalni Calumet i Hecla w Stanach Zjedooczonych; liczy on 4.900 stóp angielskich, czyli prawie 1.500 m. głębokości. Najgłębszą w Europie jest kopalnia węgla Sainte Henriette około Flenu w Belgji. Temperatura skał na dnie tego szybu dochodzi do 47°, a ponieważ temperatura średnia roczna na powierzchni wynosi 12°, przeto stopień geotermiczny równa się prawie 33°. Drugie miejsce zajmuje znany powszechnie szyb św. Wojciecha w kopalniach srebra w Przybramie, liczący do 1.070 m. głębokości.

Epidemja tężca wybuchła w Nowym Jorku. W ciągu ubiegłego tygodnia zmarło na tę straszną chorobę dwanaście osób, a ofiarami byli uczniowie ze szkół, którzy w czasie uroczystości 4 lipca pokaleczyli się pistoletami, scyzorykami, lub ogniami sztucznymi. W trzech wypadkach próbowano wstrzyknąć antitoksyny do mózgu, dwóch pacjentów jednak zmarło po krótkotrwałej uldze, trzeci zaś znajduje się ciągle jeszcze w stanie krytycznym.

Elektromobil — oto termin techniczny, który przyjęto w Ameryce dla elektrycznych motorów. *Electrical Review* rozpisało konkurs na nazwanie tego nowego wehikułu, a o nagrodę ubiegało się 4000 konkurentów. Wśród rozmaitych nazw znajdowało się także mnóstwo dziwacznych, jak: automo, autopropelectric, autogo, elektragon, autéma, elektropel, trolley-ho, chevaleso, antihorse, pacolet, equinenit, bacroten i t. d.

Ładny uścisk. 25.000 dolarów za jeden uścisk dłoni zażądała przez sąd w Filadelfji niejaka Edyta Doone, 18 letnia panienka, od właściciela droguerji F. Farrowa. Farrow, młody człowiek o atletycznej budowie, pewnego wieczora — jak opowiada skarga — ścisnął tak serdecznie obie dłonie Edyty, że w jednej ręce zupełnie utraciła władzę, a stan drugiej ręki jest taki, że doktorzy oświadczyli, iż dla uratowania życia dziewczęcia musi się ją amputować. Sąd filadelfijski ciekawej tej sprawy jeszcze nie rozstrzygnął.

Ze statystyki przestępstw. Ciekawe zestawienie kosztów, jakie przyczyniają Francji jej przestępcy, podaje pewien urzędnik policyjny w książce p. t. *Le monde des coquins* (Świat łotrów). Wykazuje on, iż we Francji popełnianych jest rocznie 175 600 przestępstw, mających na celu kradzież dobytku, a 41 900 zagładę życia ludzkiego. Ściganie, sądzenie przestępców i dozór nad nimi wymaga całej armji urzędników: 35.000 strażników polnych, 30.000 dozorców celnych, 15.000 żandarmów, 10.000 strażników leśnych, 3.000 komisarzy policyjnych, 3.000 dozorców ulicznych, 3 500 sędziów przysięgłych i cały sztab urzędników sądowych.

Dywany smyrneńskie pochodzą właściwie nie ze Smyrny, lecz z Uszaku, wsi położonej w sąsiedniej prowincji Brussa. Fabrykacją dywanów zajmuje się tam przeszło 3000 robotnic. Dzienne, przeciętne myto tych pracownic wynosi zaledwie 12 kopiejek. W Uszaku wyrabiają dywany średniej wielkości, największe zaś we wsi Kula, mniejsze i najpiękniejsze pochodzą ze wsi Goerdes. Metr kwadratowy dywanu kosztuje przeciętnie 15—30 franków. Najdroższe są dywany z Kuli i Demirdzi: cena za metr kwadratowy dochodzi tam do 60 i do 100 franków. Transport dywanów z Uszaku do najbliższej stacji kolejowej, z której przewożą je do Smyrny — trwa 5 do 6 dni. Dywana transportują w wielkich pakach, ważących po trzy centnary — na wielbłądach. Rozpakowane w Smyrnie, bywają czyszczone, szczotkowane i opakowane w „koli" po 6 centnarów. Do Angiji wysyłają dywanów smyrneńskich za 2,700.000 franków, do Francji za 1,226 000 fr., do Ameryki za 1,196.000 fr., do Austro-Węgier za 437,000 fr., do Konstantynopola za 414,000 fr., do Niemiec za 129,000 fr., i do innych krajów Europy za 312,000 franków.

Z magistratu. Wiceprezydent magistratu p. Romanowski wyjechał na dłuższy urlop. Kierownictwo magistratu objął starszy radca p. Kazimierz Strzelbicki.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało praktykantów konceptowych: dra Adolfa Polturaka, Józefa Gużkowskiego, Stanisława Fiałkiewicza i asystenta rachunkowego Bohdana Bułyka koncepistami skarbu; praktykantów rachunkowych: Adama Suchodolskiego i Jana Sienkiewicza asystentami rachunkowymi.

Z chwili. *(Psia kwestja. — Gorąca krew. — Ładny kwiatek, czyli germanizm tow. „Fonciere).* Żyjemy w tak już kanikularnych czasach, że trzeba nasz „fejleton z kąta" od psiej zaczynać kwestji. Lwowski oprawca tak się rozzuchwalił, iż utrzymuje z niezachwianą powagą, jakoby nie policjant, ale on był obecnie na ulicy najważniejszą osobą.

Dlaczego jednak ten pan nie zrobi porządku z psami, które przebywają stale jako „stammgasty" w ogrodzie Jezuickim, to pozostaje dla nas chińską zagadką. Trzy psy wiecznie tam się włóczą i gościom naprzykrzają, lecz przez kelnerów są tolerowane, jak gdyby to były stworzenia, szczęście przynoszące...

Małe słówko i dla „Alhambry." Wystawiła ona wczoraj „Gorącą krew" z panią Czajkowską w roli tytułowej. Sensację budził swym lwowskim akcentem pan Węgrzynowicz, w roli chudego autora.

Powszechnie utrzymują, że mamy prawo żądać, by przedsiębiorstwo spekulacyjne, na polskim pasące się chlebie, polskiego używało języka w obec swych klientów. Nie chce pamiętać o tem przedsiębiorstwo spekulacyjne „Fonciere." Wczoraj bowiem — a dzieje się to pewnie i częściej — żądał sekretarz tego przedsiębiorstwa z prusacką butą, ażeby interesant mówił do niego po niemiecku, gdyż on (niby ten niemiecki sekretarz) nie jest obowiązany używać w konwersacji języka polskiego. Możeby ów sekretarz wziął sobie do serca naszą notatkę i swą butę germańską chował nieco dyskretnie, w futerale przeciętnej chróby przyzwoitości wobec stosunków, w jakich się znajduje?

Katastrofa, której ofiarą padł onegdaj subjekt Salonon Grossmann, zajęty w sklepie Bergera, była wczoraj na posiedzeniu magistratu przedmiotem dyskusji, wywołanej interpelacją radcy Strzelbickiego. P. prezydent oświadczył, że w tej sprawie przeprowadzone zostaną jak najściślejsze dochodzenia celem wykrycia winnych. Ponieważ zaś maszyna ta miała być użytą do przedstawień cyrkowych, przeto polecono p. Praunowi, ażeby na przyszłość zaostrzył w cyrku przepisy co do oświetlenia, celem uniknienia jakiego wypadku.

Kapelusze żandarmskie znikną wkrótce z widowni, gdyż na mocy postanowienia cesarza, żandarmi zamiast kapeluszy nosić będą hełmy, wykonane z czarnej lakierowanej skóry, ozdobione orłem dwugłowym, a brzegi hełmu opasane będą blachą.

Pogłoska o zaręczynach. *Daily News* donosi, iż domniemany następca tronu austrjackiego, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, zaręczyć się ma z wielką księżniczką Heleną, córką w. ks. Włodzimierza. W kołach wiedeńskich nic o tych zaręczynach nie wiadomo, zdaje się więc, iż doniesienie *Daily News* opiera się na fałszywych pogłoskach.

Odpowiedź redakcji. *Amatorowi psów:* Na mocy zarządzenia każdy pies wałęsający się, a nie zaopatrzony kagańcem, zostanie schwytany. Kto ma psa a zauważy niepokojące objawy, powinien odesłać go do rakarza, względnie na swój koszt do kliniki przy akademji weterynarskiej. Może także psa odosobnić i kazać go zbadać przez weterynarza. W każdym razie pod karą aresztu do dwóch miesięcy ma o podejrzanym wypadku zawiadomić nie tylko magistrat, względnie komisarjat, ale i dyrekcję policji.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 7 arkusz II. tomu sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie: Kasyno urzędnicze w Sanoku ofiarowało 25 zł. na rzecz gimnazjum cieszyńskiego zamiast wieńca na trumnę śp. dr. Tytusa Lemera, swego długoletniego członka. Za ten hojny datek składa najserdeczniejsze dzięki Zarząd „Macierzy szkolnej" w Cieszynie.

Zmarli:

Józefa z Nędzińskich Sokalska, wdowa po profesorze gimnazjalnym, zmarła w Krakowie.

Seweryna z Sokulskich Mikucka, przeżywszy lat 64, zmarła w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Wieczór Słowackiego dał w Zakopanem znany recytator p. Stanisław Konopka. Wieczór cieszył się powodzeniem, a p. Konopka za swą znakomitą deklamację zbierał rzęsiste oklaski.

„Przegląd literacki". Ostatni zeszyt *Przeglądu literackiego* rozpoczyna wiersz czeskiego poety Jaromira Boreckiego na cześć Mickiewicza, w doskonałem tłómaczeniu Bronisława Grabowskiego. Następnie p. Stanilaw Ździarski daje początek interesującego studjum o niektórych utworach Słowackiego, — pierwsza część, jaką mamy przed sobą, dowodzi wpływu Mickiewicza na poemat „Hugo". Później p. Bartoszewicz kończy zajmujące dzieje pomnika Mickiewicza w Krakowie, — szkoda, że te dzieje nie wyszły osobno, bo są ciekawem streszczeniem 25 letnich zabiegów, a charakteryzują często i ludzi i czasy. W dalszym ciągu „Korespondencji J. I. Kraszewskiego" podaje *Przegląd* listy Stefana Buszczyńskiego, ważne nietylko do jego życiorysu, ale i do dziejów „krajów zabranych"; wspomniemy np. relacją o początku buntów chłopskich w roku 1861 w dobrach Brzowskich na Pobereżu. W dziale sprawozdań mamy ocenę kilku dzieł (Rok mickiewiczowski, „Poezje Langego itd.) pióra dra P. Chmielowskiego, Ad. Stodora i Stan. Zdziarskiego. Nadzwyczaj dobrą nowość wprowadziła redakcja *Przeglądu* do „Bibljografji czasopism". Zamiast suchych tytułów, daje streszczenia artykułów, często z własnemi uwagami. Takich streszczeń naliczyliśmy do trzydziestu. Nawet recenzje wybitniejsze streszcza *Przegląd*, a przynajmniej zaznacza jak wypadł sąd recenzenta. Jeżeli dział ten utrzyma redakcja w tych rozmiarach, co w ostatnim numerze, to *Przegląd* da nietylko rozumowaną bibljografję, ale obraz współczesnych naszych sądów krytycznych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 22 lipca.

Wbrew twierdzeniom pesymistów, zebrał się wczoraj dostateczny komplet na posiedzenie. Przedewszystkiem przystąpiono do wyboru drugiego zastępcy delegata do kuratorji fundacji skarbkowskiej, wczoraj bowiem jeden tylko, mianowicie p. Walichiewicz został wybranym. Wybrano p. dr. Dziwińskiego Placyda.

Następnie p. Gołąb referował sprawę, dotyczącą uzupełnienia budowy koszar dla kawalerji (koszary Pietscha) kosztem ogólnym 80.758 zł., z którego to interesu gmina miałaby dochodu 4603·35 rocznie. Ponieważ według kosztorysu, przez magistrat sporządzonego, koszta budowy wyniosłyby 110.000 zł. wobec tego przeto czynsz byłby stosunkowo za małym, komisja wnosi budowę koszar w zasadzie, ale z jednoczesnem poczynieniem takiej oszczędności i uproszczenia w wykonaniu, aby kwoty 80.758 zł. nie przekroczyć. Uchwała zapadła w myśl wniosków komisji.

Dość długą dyskusję wywołała sprawa prośby p. Józefy Franz, o pozwolenie poprowadzenia drogi głównej i bocznych ulic przez swe grunta na Bajkach w kierunku Kulparkowa. Wnioskom komisji o pozwolenie na to otwarcie drogi pod pewnymi warunkami, sprzeciwił się r. dr. Byk, który był zdania, że miasto przez wydawanie zbyt opieszałe tego rodzaju pozwoleń, napędzi wprawdzie poszczególnym jednostkom krocie do kieszeni, ale natomiast naraża naprzód siebie na koszta utrzymania niekoniecznie potrzebnych ulic, tudzież mieszkańców na przeróżne niewygody. Jest za oddaniem sprawy syndykowi do rozpatrzenia.

P. prezydent uspokaja r. Byka pod tym względem zupełnie, bo od lat trzech praktykuje się już tak, że gdy ktoś otrzymuje pozwolenie na otwarcie ulicy, musi wprzód złożyć kaucję, odpowiednią zupełnie kosztom urządzenia drogi. W niniejszym wypadku pani Franzowa będzie także zobowiązaną do złożenia takiej kaucji. Prawili wiele jeszcze w tej sprawie pp. Gubrynowicz, Bardasz, Soleski, który żądał stawienia pani F. za warunek, ażeby wydzieliła z tego gruntu odpowiedni obszar na plac publiczny, dr. Mahl, Ciuchciński. Przyszło nawet do dość niemiłego starcia na słowa między referentem Gołąbem a prof. Soleskim, za wyraz „fałszywie", wypowiedziany dość głośno przez p. Sol., wrzekomo do kogo innego, a który to wyraz p. Gołąb wziął do siebie, z tytułu referatu w mowie będącego. Ostatecznie uchwalono pozwolenie żądane dać pani Franzowej. Wniosek p. Soleskiego, dotyczący placu, nie otrzymał większości.

O pół do 9-tej zarządził p. prezydent posiedzenie tajne.

Rocznice narodowe.

Otrzymujemy następującą odezwę: „Dnia 31 lipca rb mija 52 lat od chwili stracenia na szubienicach we Lwowie na górze kleparowskiej dwóch wiernych synów Polski: Teofila Wiśniowskiego, niestrudzonego organizatora powstania zbrojnego w r. 1846, szczerego zwolennika uwłaszczenia włościan i powołania ludu do obrony ojczyzny, oraz Józefa Kapuścińskiego.

„W dniu 5 sierpnia rb. przypada 35 rocznica jak brutalna Moskwa wydarła życie pięciu członkom Rządu narodowego z r. 1863/4, jak na stokach cytadeli warszawskiej zawisło na szubienicach pięć trupów: Romuald Traugutt, Roman Żuliński, Rafał Krajewski, Jan Jeziorański i Józef Toczyski.

„Pamięć tych bolesnych chwil krwawej naszej przeszłości czci cały naród rokrocznie w każdym niemal zakątku, gdzie tylko goręcej serce polskie bije. I w tym roku w dniach strasznej rocznicy, powinniśmy stanąć wszyscy obok siebie i uczcić pamięć tych którzy dla wielkiej idei niepodległości Polski i dla ludu, oddali wszystko, co mieli najdroższego, bo życie! Winniśmy przy mogiłach straconych bohaterów zaczerpnąć otuchy, pokrzepić się na siłach do wytrwałej pracy nad zmartwychwstaniem haseł, za jakie oni zginęli!..

We Lwowie odbędzie się staraniem komitetu młodzieży rękodzielniczej z łona tow. im. Kilińskiego następujący obchód:

W poniedziałek 31 lipca o g. 10 rano odbędzie się w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za dusze męczenników, straconych we Lwowie i w Warszawie. Po nabożeństwie udadzą się delegaci stowarzyszeń i korporacyj z wieńcami pochodem na Górę stracenia, gdzie po przemówieniu złożone będą wieńce. Wieczorem tego dnia o g 8 oświetlony będzie krzyż i pomnik i odśpiewane zostaną pieśni.

We wtorek dnia 1 sierpnia o g. 8 wieczorem odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej uroczysty wieczór.

W sobotę 5 sierpnia wieczorem o g. 8 odbędzie się na Wulce pod kaplicą, wystawioną na pamiątkę powstania r. 1863/4 uroczyste zebranie i odśpiewanie pieśni dla uczczenia dnia stracenia pięciu męczenników w Warszawie.

Komitet uprasza wszystkie stowarzyszenia, by zechciały wysłać swych delegatów ze sztandarami i wieńcami do kościoła Dominikanów w d. 31 bm. Do pp. kupców, przemysłowców i rękodzielników, zwraca się komitet z gorącą prośbą, by podczas nabożeństwa i ceremonji porannej na Górze stracenia, pozamykano sklepy, zaniechano pracy i uwolniono personal pracujący.

We Lwowie 22 lipca 1899 r. Za komitet młodzieży: *Jabłoński Wilhelm*, krawiec, *Małecki Henryk*, introligator, *Lech Antoni*, drukarz."

DLA PAŃ.

Jesteśmy już w pełni letniego sezonu. Przeważają w strojach tkaniny lekkie i różnorodność ich wielka. Pierwszeństwo należy się voile'om, jako lekkim, praktycznym i tanim. Wyrabiane są kwiatki, w pasy, grochy. Bywają tak lekkie, jak zefiry i zasługują w pełni na miano „voiles brises". Grochy drukowane, tkane lub też haftowane widzi się co rok niemal, na wszystkich wytwornych toaletach.

Trudno oczom wierzyć, by tak jednostajny, zdawałoby się, motyw dekoracyjny, mógł się nadawać do tylu kombinacyj. Musiano dać nazwy tym rozmaitym odmianom, a więc małe groszki mianują się „pois Girondis", „pois d'Uruguay", większe — „pois Ninon", jeszcze większe — „pois de Ninive", a olbrzymie spodeczki do konfitur noszą nazwę „miroirs de Venise".

Toalety eleganckie robią się z „crepe de Chine", a i w tej dziedzinie rozmaitość jest wielka, zatem: „crepe levantin", lśniąca i miękka, „crepe d'Asie" — na białym tle czarne punkciki, poprzerzynane pasami ponsowemi, szafirowemi i zielonemi. Drukowane „crepe de Chine" są ostatnią nowością, bardzo udatną. Można je mieć w rozmaitych cenach.

Gazy nadają się wybornie do tualet wieczorowych, koncertowych, nawet majówkowych, o ile majówki są z tańcami. Widzimy gazę „Marquise" w pasy o dwóch odcieniach, gazę „belle dame": na tle blado-zielonem lub niebieskiem wyrabiane koronki, gazę „Tokio" zahaftowaną różnokolorowemi jedwabiami na tle czarnem. Takie gazy bardzo są drogie i niepraktyczne.

Natomiast fular służy do wszelkiego użytku, na zebrania liczniejsze, koncerty pod gołem niebem i t. d., żadna materja nie może z nim współzawodniczyć pod względem lekkości. W dni upalne fular jest dobrodziejstwem, nawet batyst nie jest więcej używanym. Dzięki swej prezencji, fular przedstawia jeszcze tę dogodność, że można z niego sporządzać toalety bardzo skromne, lub bardzo strojne, stosownie do przybrania. Ostatnim kaprysem mody są fulary, osypane „boule de neigeami" lub rumiankami. Z fularów wychodzą śliczne falbany, któremi teraz oszywają się toalety letnie. Szerokość falban waha się pomiędzy 10 centymetrami a metrem.

Garnirowania z czarnych aksamitek w postaci oszyć, węzłów, kokard, bardzo noszone obecnie, wskutek mięszania rozmaitych szerokości aksamitek, osiągają ładne kombinacje.

Kolor ponsowy, jaskrawy, jest bodaj najmodniejszym, z czego się cieszą brunetki, a i blondynkom coś się należy, więc i bławatkowy jest bardzo noszony, zwłaszcza w bluzkach i przybraniach kapeluszów.

Krój sukien ulega ciągłym zmianom. Spódnice gładkie noszone są przeważnie jako spacerowe, na ulicę. Falbany, falbanki — marszczone, fałdowane, karbowane — rozpanoszyły się w najlepsze. Lekkie suknie układają się też w draperje, spięte na boku kokardą lub klamrą. Bok otwarty bywa zafałdowany.

Fason to najodpowiedniejszy do przeźroczystych, mieniących się bareżów — ma się rozumieć, jako tło służy spódnica jedwabna koloru odpowiedniego do odcieni bareżu. Stanik tak samo zebrany w zmarszczki i zakończony kokardą podłużną.

Wytworną nowość stanowią suknie koronkowe z jednej falbany, lub też z koronki marszczonej i wyszytej we wstawki, tak, iż spodnica tworzy kilka buf, zakończonych falbaną koronkową u dołu.

Ładne są toalety z czarnego muślinu na transparencie z materji, w kolerze na przykład „cerise". Z tkanin lekkich, jak „voile" noszone są spódnice karbowane od góry do dołu i oszyte na dole falbaneczką malutką, tworzące niby riuszę.

W toaletach balowych przeważają barwy białe i czarne. Na ostatniem przyjęciu królowej angielskiej, w pałacu buckinghamskim, na tak zwanem „drawing roomie" wszystkie prawie panie były w toaletach czarnych, białych lub kremowych, kilka było sukien zielonych, kilka różowych, znacznie więcej niebieskich. Widziano dużo ozdób z cekinów.

Czy ziemia się oziębia?

Czy zbliżamy się do epoki lodowatej, czy też ciepłota ziemi wzmaga się powoli? — Zbyteczne pytanie! Wszakżeż powszechnie wiadomo, że starzejąca się kula ziemska ochładza się coraz bardziej i że temperatura na jej powierzchni spadnie wreszcie tak nisko, iż legendowi „ostatni ludzie" skupią się wreszcie pod równikiem, żeby pędzić życie Eskimosów. Czytaliśmy przecież o tem niezliczone razy. Tymczasem młody szwedzki przyrodnik Svante Arrhenius jest innego zdania i pociesza swoich współbliźnich twierdzeniem dobrze uzasadnionem, iż na razie ziemia rozgrzewa się coraz więcej. Zdaniem jego węglan, którym przesycona jest nasza atmosfera i który dotychczas poczytywano za bezwartościowy, a okolicznościowo nawet niebezpieczny dla człowieka składnik powietrza, odgrywa najważniejszą rolę we wpływie na klimat.

Zagadkę, dlaczego wielkie części globu przed tylu i tylu wiekami przebyły „epokę lodową", po której ziemia się znowu rozgrzewała, rozwiązuje Arrhenius hipotezą, że wówczas atmosfera za mało była przesycona węglanem. Według badań jego, węglan przepuszcza promienie słoneczne z góry, ale absorbuje ciepło, którem promieniuje ziemia i tym sposobom przyczynia się do podwyższenia temperatury na powierzchni ziemi. Uczony szwedzki idzie nawet tak daleko, że twierdzi, iż obecnie, dzięki działalności fabryk, machin parowych i t. d. atmosfera nasza nasyca się coraz więcej węglanem i że wskutek tego klimat nasz musi się ocieplić coraz bardziej.

Na razie więc nie zbliżamy się do epoki trzaskającego mrozu, lecz przeciwnie, możemy się spodziewać, że życiodajne ciepło wzmoże się znacznie. Potomkowie nasi zastaną po kilkudziesięciu wiekach klimat znacznie łagodniejszy, aniżeli ten, w którym żyjemy obecnie.

Klimat ten zbliżać się będzie do klimatu wieków, które poprzedziły epokę lodową, gdy słoń zamieszkiwał zlodowaciałą dziś Syberję, a rośliny południowe kwitły nad morzem lodowatem. Ciekawem jest porównanie, jakie przeprowadza Arrhenius między klimatem ziemi, a klimatem Marsa, a porównanie to doprowadza go do tej samej konkluzji. Ponieważ odległość Marsa od słońca jest o półtora raza większą, niż odległość ziemi od słońca, możnaby przypuszczać, że klimat na Marsie jest o wiele chłodniejszy, aniżeli klimat ziemi, boć rozumie się, że Mars otrzymuje znacznie mniej słonecznego ciepła, niż ziemia. Tymczasem z rozmaitych symptomatów można wnosić, że klimat Marsa jest przeciwnie o wiele cieplejszy, niż klimat ziemi. Astronom widzi raz w rok na biegunach Marsa białe plamy, które niewątpliwie uważać należy za zaspy śniegu. Dawniej przypuszczano, ze zaspy te składają się ze skondensowanego węglanu, ale pogląd ten nie dał się utrzymać, odkąd stwierdzono, że węglan może przetrwać w stanie skondensowanym pod ciśnieniem conajmniej 4-ch atmosfer, a tymczasem ciśnienie powietrza na Marsie jest jeszcze mniejszem, aniżeli na powierzchni ziemi. Białe plamy muszą być zatem śniegiem prawdziwym. Są one jednakże o wiele mniejsze, aniżeli lodowce przy biegunach ziemi, a nadto znikają rokrocznie podczas lata na Marsie, — lodowce zaś biegunowe ziemi trwale okalają bieguny, jak daleko sięga pamięć ludzka. Przeciwieństwa te między ziemią, a Marsem tylko tem wytłómaczyć można, że przypuścimy silniejsze oddziaływanie promieni słonecznych, jakkolwiek Mars mniej absorbuje słonecznego ciepła, niż ziemia. I w tem upatruje Arrhenius dowód znaczenia węglanu i przypisuje cieplejszy klimat Marsa obfitości węglanu w atmosferze tamtejszej. Gdyby naszym geografom nie zależało na kilku tysiącach lat, mogliby spokojnie odczekać zniknięcia lodowców przy biegunach i potem wygodnie dotrzeć do tych tajemniczych punktów.

Izba sądowa.

Sanok 21 lipca.

(*Lichwiarz przed sądem.*)

Przed trybunałem w Sanoku toczyła się rozprawa karna przeciw Szymonowi Bergmanowi, arendarzowi z Teleśnicy oszwarowej, oskarżonemu o lichwę, którą doprowadzał swoje nieszczęśliwe ofiary do kompletnej ruiny. Po dwudniowej rozprawie trybunał skazał Bergmana na 5 miesięcy aresztu i grzywnę 800 zł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 22 lipca. Statystyka handlowa Austro-Węgier wykazuje: Przywóz w czerwcu rb. wynosił 62·7 miljonów zł., mniej o 10·7 milj. niż w czerwcu roku ubiegłego, — wywóz 73·4 milj., tj. o 8·7 milj. więcej, niż w zeszłym roku. Saldo czynne bilansu handlowego wynosi przeto 10·7 milj., wobec passivum w r. 1898, wykazanego w sumie 8·7 milj. zł. Od stycznia do końca czerwca rb. wynosił przywóz 399·6 miljonów (o 36·2 milj. mniej), wywóz 430·4 milj. (o 62·1 milj, więcej niż w ubiegłym roku). Activum bilansu handlowego w roku bieżącym wynosi przeto 30·8 milj., podczas gdy passivum w roku zeszłym wynosiło 67·5 milj. zł.

— **Krajowe Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików** we Lwowie, zaprasza pp. hodowców i amatorów, by zechcieli jak najliczniej przystępować do towarzystwa, oznajmiając, że wpisowe wynosi 1 zł., a wkładka miesięczna 25 ct. Projektowane urządzenie wystawy z końcem września rb. zawisłem jest od dostatecznej liczby zgłoszeń, które nadsyłać należy pod adresem sekretarza towarzystwa *A. Przylibskiego*. Lwów, ul. Jagiellońska l. 7.

— **Wiedeń** 22 lipca. *Fremdenblatt* donosi, że rokowania austro-węgierskiego kartelu naftowego doprowadziły już do zasadniczego porozumienia we wszystkich bieżących kwestjach; chodzi jeszcze tylko o niektóre czysto formalne szczegóły. Porozumienie zostało osiągnięte tem łatwiej, że małe rafinerje wobec wielkich rafineryj, które są zarazem producentami surowca, ze względu na mające nastąpić podwyższenie cła od nafty przy zawieraniu ugody z Węgrami — znajdują się pod pewnym przymusem. Co się tyczy rafinerji w Orsowie, która dotychczas nie miała przeznaczonej kwoty w kontyngencie, — to uchwalono zakupić ją, ażeby również mogła być włączoną do kartelu.

— **Wiedeń** 22 lipca. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na jesień od zł. 8·27 do 8·28; żyto na jesień od zł. 6·78 do 6·79; kukurudza na lipiec-sierpień od zł. —·— do —·—, na wrzesień-październik od zł. 5·07 do 5·09; owies na jesień od zł. 5·72 do 5·73; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·35 do 12·45; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. 32·— do 33·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 22 lipca. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na październik od zł. 8·15 do zł. 8·16, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·49 do 8·50; żyto na październik od zł. 6·51 do 6·52; kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na sierpień od zł. 4·69 do 4·70, na maj r. 1900 od zł. 4·69 do 4·70; owies na październik od zł. 5·40 do 5·42; rzepak na sierpień od zł. 12·05 do 12·15. Oferty na pszenicę małe. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

Burmistrz miasta Cieszyna przeciw gimnazjum polskiemu.

Nowy prezydent krajowy na Szląsku hr. Thun Hoheustein, zwidzał w zeszłym tygodniu miasta szląskie w tym celu, aby bliżej zapoznać się z krajem, którego objął rządy i z jego sprawami. W podróży tej zwidził także Cieszyn. Tu na powitanie naczelnika wyszli cieszyńscy ojcowie miasta ze swym burmistrzem dr. Demlem na czele. Dr. Demel, korzystając z tej okazji, wygłosił do prezydenta kraju długą mowę powitalną, w której uważał za stosowne wskazać nietylko na to, że państwowe zakłady Cieszynie są źle pomieszczone, lecz wystąpić także przeciw polskiemu gimnazjum, które prezydent, zwidzając inne szkoły, także swojemi odwiedzinami zaszczycił, a któremu grozi zupełny brak przytułku.

Burmistrz Demel, lubiący przy każdej sposobności popisywać się swą elokwencją, zasłynął już w radzie państwa, jako wróg naszego gimnazjum w Cieszynie i nazwał je „jajem kukułczem orła polskiego". Witając zaś hr. Thuna, odezwał się do niego w te słowa: My nie życzymy sobie zakładów naukowych z innym językiem wykładowym, lecz pragniemy, by istniejące już zakłady niemieckie były przez rząd w swym rozwoju wspierane. W podróży po wschnim Szląsku pozna p. prezydent kraju, jakie znaczenie ma wiekowa praca mieszczaństwa niemieckiego i poweźmie przekonanie, że niemieckie mieszczaństwo w pierwszym rzędzie wspierane być musi, bo cała kultura i postęp gospodarczy na jego pracy polega.

Hr. Thun odpowiedział na te słowa frazesem jakimś, a co sobie o takcie i mądrości politycznej p. Demla pomyślał, to już jest jego rzeczą. Zaznaczyć jednak wypada, że opawska gazeta urzędowa, w sprawozdaniu o podróży prezydenta, o tym ustępie mowy burmistrza cieszyńskiego ani słówkiem nie wspomniała...

Może bowiem p. Demel nie życzyć sobie gimnazjum polskiego w Cieszynie, może pod niem kopać dołki, utrudniać mu istnienie, ale mimo to gimnazjum istnieć będzie, bo tego życzy sobie lud polski na Szląsku! Szlązacy, poparci przez nasze społeczeństwo nie dadzą tej instytucji upaść, choćby wszystkie teutońskie potęgi na Szląsku przeciw niej się sprzysięgły. Ale tem większy obowiązek cięży na nas, przyczynienia się swym groszem do utrzymania i wzrostu tego zakładu naukowego.

Macierz szląska pragnie wybudować gmach dla gimnazjum, aby nie musiało tułać się po obcych domach i być narażone na to, że kiedyś odpowiedniego miejsca na pomieszczenie sal szkolnych nie znajdzie. Do nas należy ułatwić jej to życzenie, naszym obowiązkiem pospieszyć z pomocą materjalną Macierzy, bo, o ile się zdaje, na „dobrą wolę" rządu liczyć nie możemy. A więc niech płyną obficie składki na gimnazjum polskie w Cieszynie, pamiętajmy o niem przy każdej sposobności, bo to jest naszym narodowym obowiązkiem!

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 22 lipca. Klub antisemicki w radzie państwa odbył pod przewodnictwem swego prezesa dra Luegera posiedzenie, na którem jednogłośnie powziął następującą rezolucję: W wydanym dziś Dzienniku ustaw państwa ogłoszonem zostało na podstawie § 14 rozporządzenie całego ministerstwa, które, widocznie po poprzedniem umówieniu się z rządem węgierskim, zaprowadziło nowy podatek od piwa, cukru i wódki, oraz nietóre nowe pozycje taryfy celnej, a przedewszystkiem cło od nafty. Nowe te zarządzenia obciążają w niesłychany sposób ludność Austji i wpływają na ponowne podrożenie najniezbędniejszych rzeczy jak cukier, piwo i nafta. Stronnictwo chrześcjańsko-socjalne podnosi przeciw temu uroczysty protest.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 22 lipca. *Matin* donosi, że instrukcje dla rządu wojennego w Rennes wydane zostały przez rząd na wyraźne życzenie komisarza rządowego Carriera.

Admirał Dewey w Tryjeście.

Wiedeń 22 lipca. *Neue fr. Presse* donosi z Tryjestu, że wczoraj wieczorem odbył się tam bankiet na cześć admirała Deweya, urządzony przez amerykańskiego posła we Wiedniu, Harrisa.

W bankiecie wzięli udział tylko sami Amerykanie. Uczestnicy bankietu, między nimi admirał Dewey, poseł Harris, wznieśli wiele toastów. Przewodnią myślą toastu admirała Deweya były słowa, zaznaczające trwałą przyjaźń Stanów Zjednoczonych z Austro-Węgrami, mianowicie: że przed Manilą nie spotkał on żadnej flagi, którąby się zachowała wobec okrętu amerykańskiego, tak lojalnie, jak austro-węgierska. Poseł amerykański Harris powiedział w swem przemówieniu, że Stany Zjednoczone nie mają lepszego przyjaciela nad Austro-Węgry.

Po bankiecie powrócił Dewey do swej kajuty na pokładzie „Olimpji".

Konferencja pokojowa.

Haga 22 lipca. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu konferencji pokojowej przyjęto trzy punkta sprawozdania pierwszej komisji, odnoszące się do wyrzucania ciał wybuchowych z balonów, dalej używania bomb napełnionych gazami duszącymi, wreszcze używania pocisków, które bez potrzeby zadają straszne rany.

Lynch.

Nowy Jork 22 lipca. W Talluiah donoszą o lynchu, wykonanym przez tamtejszą ludność na 6 Włochach. Mianowicie pewien Włoch wdał się w sprzeczkę ze znanym lekarzem miejscowym Hodgesem, w której zastrzelił go. W jednej chwili zbiegły się ogromne masy ludności i wykonały sąd doraźny. Włocha owego i pięciu jego towarzyszy powieszono na drzewach, a czaszki ich podziurawiono strzałami.

Wiedeń 22 lipca. Do *N. fr. Presse* donoszą, że delegat austrjacki na konferencji w Hadze, hr. Welsersheimb, wraz z innymi delegatami austrjackimi przybędzie w niedzielę do Wiednia, a następnie uda się do Ischlu, aby cesarzowi zdać sprawę z przebiegu konferencji.

Tryest 22 lipca. Admirałowi Deveyowi złożyli wczoraj wizyty namiestnik br. Goess i jenerał brygady Konrad. Admirał był z wizytą u burmistrza Dompieriego. Wieczorem odbył się obiad u posła amerykańskiego Harrisa.

Genewa 22 lipca. Radykaliści serbscy, którzy emigrowali z kraju, ogłaszają obszerny protest, przeznaczony do publikacji w dziennikach europejskich. Protest podpisany przez 23 członków partji wywodzi, że cały zamach na króla Milana był zmyślony, aby umożliwić rządowi zgniecenie stronnictwa radykalnego. Stronnictwo radykalne nie miało najmniejszego powodu, przez zamach otoczyć Milana, pogardzanego przez świat cały, aureolą męczeństwa. Bez sympatji za granicą — czytamy w proteście — bez poparcia wewnątrz kraju, bez pieniędzy i z wyczerpanym kredytem, Milan zaledwie wegetował, a radykalne stronnictwo byłoby chyba pozbawione rozumu gdyby przez zamach na niego chciało przeszkodzić naturalnej likwidacji tej chybionej egzystencji. Natomiast król Milan miał w tem interes, ażeby sfingować spisek i mieć podstawę do prześladowania całego stronnictwa. — W końcu czytamy w proteście: „Członkowie radykalnego stronnictwa są w niebezpieczeństwie, że topór tego kata ich dosięgnie. Dlatego zwracamy się do prasy europejskiej bez różnicy kierunku i prosimy ją, aby podniosła głos swój, by przeszkodzić wykonaniu tych piekielnych planów.

Kolonja 22 lipca. *Köln. Ztg.* dowiaduje się, iż istnieje zamiar mianowania ks. Herberta Bismarcka, ambasadorem niemieckim w Londynie.

Petersburg 22 lipca. Dziennik *Rossia* donosi, że jenerał Sawa Gruicz odjechał do Belgradu dopiero wówczas, kiedy rząd rosyjski dał mu zapewnienie, iż ewentualnie zaprotestuje przeciwko jego aresztowaniu.

Rzym 22 lipca. Przy trzęsieniu ziemi ucierpiała także sala recepcyjna tutejszej ambasady austro-węgierskiej

Londyn 22 lipca. Do dzienników tutejszych donoszą z Petersburga, że były adjutant zmarłego w. ks. Jerzego, porucznik okrętowy Boisman, zastrzelił się. Powodem samobójstwa było, iż car zarządził przeciwko niemu śledztwo dlatego, ponieważ wbrew rozkazowi dopuścił do tego, że zmarły w. książę bez towarzystwa zrobił na automobilu wycieczkę, podczas której umarł.

Capstadt 22 lipca. Cecil Rhodes w odpowiedzi na adres, do niego wystosowany, oświadczył, że obecnie niema żadnej obawy wojny. Rhodes ostrzegał przed rozłamem między Północą i Południem. Jest raczej czas, aby się obie te części połączyły.

Nowy-Jork 22 lipca. Podług doniesień z Waszyngtonu, prezydent Mac Kinley w porozumieniu ze swym doradcą wojskowym postanowił wysłać do Manilli część trzeciego pułku konnicy i oddział pułku ochotników.

Batum 22 lipca. Po przybyciu carowej wdowy, oraz wielkich książąt i księżniczek, zwłoki następcy tronu w. ks. Jerzego przywieziono tu na okręcie „Jerzy Pobiedonoscew", a następnie wyprawiono je do Noworosyjska.

Portsmouth 22 lipca. Na jednym z torpedowców nastąpiła wczoraj straszna eksplozja, przyczem 7 osób utraciło życie, a 11 odniosło rany.

Paryż 22 lipca. Z Algieru donoszą, że pod Edough zniszczył pożar 200 hektarów lasu dębowego. Pożaru dotąd nie stłumiono.

Wiedeń 22 lipca. Przywódca socjalistów dr. Adler skazany został za udział w demonstracjach na Ringstrasse na 1 miesiąc ścisłego aresztu, połączonego z postem.

Paryż 22 lipca. Z powodu, że w niektórych pismach rosyjskich ogłoszony został tekst telegramu gratulacyjnego, wysłanego przez cara do ks. Ludwika Napoleona, dzienniki rupublikańskie wyrażają wielkie zdziwienie i wprost powątpiewają w autentyczność telegramu. Dzienniki bonapartystyczne natomiast i *Corporal* przypisuje telegramowi wielkie znaczenie i widzą w nim dowód naprężonych stosunków pomiędzy Francją a Rosją.

Londyn 22 lipca. *Times* donosi z Pekinu, że zostanie tam otwarta rosyjska szkoła dla Chińczyków. Wyłącznym celem jej ma być nauka języka rosyjskiego i przygotowanie Chińczyków do służby przy kolei żelaznej, budowanej przez Rosję. Nauczycielami będą Rosjanie. Szkołę zakłada rząd duński.

Wiedeń 22 lipca. Cesarz przeniósł jenerał zbrojmistrza Grünnego w stały stan spoczynku i zamianował komendanta Minutillę prezydentem technicznego komitetu maryoarki, a kontradmirała Montecuculi komendantem eskadry.

Wiedeń 22 lipca. Prognoza stacji meteorologicznej na jutro opiewa dla Galicji: „Przeważnie pogodnie, sucho i ciepło; skłonność do burz".

ROZMAITOŚCI.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz.-łac. Mianowani: O. Markolin Skałuba z zakonu Dominikanów, kooperatorem w Bohorodczanach, O. Ludwik Dziurzyński z tego samego zakonu kooperatorem przy kościele Bożego Ciała we Lwowie. — Jurysdykcję otrzymali: ks. dr. Antoni Trznadel, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, przebywający w Jaremczu; ks. Jan Dihm ze Zgromadzenia księży Misjonarzów we Lwowie; O. Jacek Plebańczyk w Podkamieniu i O. Alwar Komorski w Żółkwi, obaj z zak. Dominikanów.

Djecezja krakowska. Uwolniony od pełnienia obowiązków administratora prebendy przy kościele św. Wojciecha w Krakowie ks. dr. Franc. Gabryl. Tymczasową administrację powierzono ks. Andrzejowi Jaroszowi, katechecie szkoły wydziałowej im. ces. Elżbiety. W stan spoczynku przeszedł ks. Wojciech Konieczny, proboszcz w Graboszycach. Konkurs na probostwo w Graboszycach ogłoszony z terminem do 15 sierpnia. Administratorem parafji w Czulicach mianowany wobec braku świeckich kapłanów ks. Leon Morawski z zakonu OO. Cystersów z Mogiły.

Ze sfer kolejowych. Dziennik urzędowy dyrekcji kolei państwowych w Krakowie zawiera powitalny okólnik nowego dyrektora, p. Horoszkiewicza, do podwładnych organów. Nowy dyrektor oświadcza, że zna personal kolejowy okręgu krakowskiego z dzielności poczucia obowiązków i poświęcenia i na tem buduje nadzieję, że będzie mógł skutecznie spełniać połączone z urzędem zadania. Zapowiedziane na dziś uroczyste pożegnanie p. Kolosvary'ego ze strony urzędników kolejowych odwołano, ponieważ p. Kolosvary obecnie do Krakowa przybyć nie może.

Akt oskarżenia w procesie Zimy i wsp. odbija się już — jak donosi *Kurjer lwowski* — na prasie litograficznej. Zawierać on będzie 70 arkuszy dużego formatu. Oskarżonym wręczony zostanie akt oskarżenia w przyszłym tygodniu. Przeciw aktowi oskarżenia wniosą podobno podsądni sprzeciw do wyższego sądu krajowego.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rozprawa przeciw Zimie i tow. odbędzie się w jesieni w Tarnopolu. We Lwowie nic o tem nie słychać.

Nagła śmierć. W Truskawcu zmarł nagle, tknięty apopleksją, adwokat lwowski, dr. Stanisław Ilasiewicz.

Właściciele kawiarń w Stanisławowie uchwalili cenę wszystkich napojów podwyższyć o 2 ct., z powodu podwyższenia podatku od cukru.

Straszny wypadek zdarzył się w rodzinie Kossaków. W Kośminie, w gubernii lubelskiej, kąpał się p. Tadeusz Kossak w rzece Wieprzu z dwunastoletnim synem Witoldem i bratankiem swym, a synem Wojciecha Kossaka. Wyszedłszy wcześniej z wody, spostrzega naraz, że bratanek tonie; rzuca się do rzeki i z narażeniem życia wydobywa z niebezpiecznego wiru chłopca, który przekroczył wytkniętą linę kąpielową. Lecz któż opisze straszną rozpacz ojca, kiedy, wyczerpany borykaniem się z silnym prądem rzeki, szukając oczyma syna, nie ujrzał go na brzegu! Dzielny chłopiec, widząc ojca w niebezpieczeństwie, choć nie umiał pływać, pospieszył mu bez namysłu na pomoc i utonął.

Wypadek z bronią. Na leśniczówce w Zwierzyńcu, pod Brzeżanami, uczeń III klasy gimnazjalnej Bronisław Inglot, bawiąc się pistoletem flobertowym — zastrzelił parobka Leona Boryka. Inglot przywiózł ten pistolet ze sobą ze Lwowa na wakacje. Rozmawiał z Borykiem, poczem z żartów począł do niego mierzyć. W tej chwili spadł kurek, a kula ugodziła parobka w czoło. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Z życia cyganów artystycznych opowiada Ernest Blum w *Journal d'un vaudevilliste* anegdoty następujące; „Henryk Murger, bard cyganerji, mówił kiedyś do Bluma po paru kieliszkach absyntu: „Słuchajno, ideałem twoim jest uchodzić za człowieka dowcipnego. Na to jest sposób jedyny: nie miej nigdy grosza w kieszeni i umiej w danej chwili pożyczyć od znajomego pięć franków". — „Tak? — rzecze Blum — pożycz że mi pięć franków". — „Ba — odrzekł Murger — gdybyś ze mnie umiał wydusić kiedykolwiek pięć franków, kazałbym wszystkim naszym bardom porzucić pienia liryczne, a opiewać tylko potęgę twego dowcipu". — Znałem w kołach artystycznych pewnego cygana, którego malarze ze szkoły sztuk pięknych nazywali „milordem głodomorkiem". Był to skrzywiony talent, który występował na scenie, jeżeli go gdzie przyjąć chciano i pisywał sztuki sceniczne, jeżeli nie miał nic gorszego do roboty. Człowiek ten, bardzo dowcipny i zdolny, staczał się coraz niżej w otchłań moralnego upadku, pił, po całych dniach włóczył się po mieście, szukając chętnych do pożyczenia mu dwóch franków itp. Niegdyś „milord głodomorek" wystawił własną sztukę w jednym z teatrów drugorzędnych. Był to wodewil, bardzo zresztą zręcznie napisany, w którym córka pewnego starca miała wyjść zamąż za młodzieńca kochanego, „czarny charakter" jednak w końcu czwartego aktu stawał temu na przeszkodzie. Dopiero w akcie piątym Numa szczęśliwie wychodziła za Pompiljusza. Otóż milord, który grał w owym wodewilu rolę starego ojca, przyszedł już do teatru pod datą. Nadomiar w akcie czwartym odbywała się na scenie uczta, a „milord" tak skutecznie zalecał się do butelki, że w końcu ledwie utrzymać się mógł na nogach. Wreszcie ktoś z galerji krzyknął: „Idź do domu, wyspij się!" Milord przez chwilę stał zmięszany, po chwili jednak zdjął beret, wystąpił na przód sceny i rzekł: „Panie i panowie! Tak jest, ululałem się, ale jestto rozpacz nieszczęśliwego ojca, którego córce niegodziwiec staje na drodze do szczęścia. Pozwólcie, że udaremnię jego niecne zamiary. Niech młodzi pobiorą się natychmiast, piątego aktu już nie będzie, a ja pójdę wyspać się do domu". Tak się też stało. Aktorowie zaimprowizowali na poczekaniu scenę, Numa wyszła za Pompiljusza już w końcu aktu czwartego, publiczność zaś podziękowała „milordowi" za przytomność umysłu oklaskami, a „czarny charakter" spędzono ze sceny sykaniem.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 22 lipca.

(*fr.*) Bank angielski ku niemałej uciesze sfer finansowych nie podwyższył dziś stopy procentowej, lecz pozostawił ją na razie nadal w wysokości 3½%. Na decyzję banku wpłynęło zapewne to, że rezerwy bankowe zwiększyły się w ostatnim tygodniu prawie o miljon funtów szterlingów i że kurs funtów szterlingów podniósł się na giełdzie nowojorskiej do tego punktu, przy którym opłaci się wywozić złoto z Ameryki do Anglji i tam je spieniężać. Zdaje się więc, że dyrekcja banku angielskiego liczy na to, iż chciwi na zysk Yankesi skorzystają z tej sposobności. Wiadomość o niepodwyższeniu eskontu w Londynie wywołała na wszystkich giełdach europejskich wyborne wrażenie. W Paryżu zwłaszcza i w Berlinie powitano ją znaczną zwyżką kursów. Tymczasem u nas właśnie górę wziął dziś prąd zniżkowy. Wielu spekulantów boi się bowiem ultima i już dziś pozbywa się swych walorów, a nadto doniesienia o przebiegu żniw na Węgrzech brzmią mniej pomyślnie. Najbardziej ucierpiały walory kolejowe, zniżka akcyj bankowych wynosi od 50 ct. do 2 zł., przemysłowe utrzymały się mniej więcej na wczorajszym poziomie.

Wiedeń 22 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 382·⁵/₈, Akcje węg. Zakł. kred 387·25, Akcje Anglobanku 151·50, Akcje Unionbanku 311·—, Akcje Laenderbanku 240·50, Akcje Bankvereinu 273·—, Akcje Bodencredit —·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 343·75, Akcje kolei południowej 74·³/₈, Akcje tramwajowe 475·—, Akcje kol. Elbethal 259·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 241·50, Akcje Rima Muranji 314·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1338·—, Akcje fabryki broni 202·—, Akcje tureckie tytoniowe 142·25, Oblig. węg. indem. 94·65, Renta majowa 100·65, Austr. renta koronowa 100·20, Węg. renta koronowa 96·55, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·50, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9·30, 4% Pożyczki m. Lwowa 93·75, Losy tureckie 63·10, Marki 58·90, Ruble 126·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 lipca 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Stecki z Środopolca. O. Schnell z Starych Brodów. Dr. W. Weygart z Podlisek. Rotmistrz Schlögl ze Żółkwi. A. Koch z Wiednia. J. Schulz z Wiednia. L. Seé z Wiednia. Hr. Stndzińska z Krakowa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Potrzeba jest dziennie od 200 do 1000 litrów **mleka** świeżego. Łaskawe zgłoszenia, względnie oferty pod adresem: Michał Domaradzki nr. 152, mleczarnia w Zamarstynowie pod Lwowem. Dostawiać mleko dla mleczarni można wozami lub koleją do Lwowa. 785

Buchalter lub kasjer z długoletnią praktyką w większych majątkach, poszukuje posady — łaskawe zgłoszenia w administracji „Dziennika" pod „Buchalter". 777

Zdolny buchalter-korespondent biegły w języku polskim, ruskim i niemieckim, poszukuje zajęcia od godziny 8 rano do 1, lub od 3 do 8 wieczorem. Zgłoszenia ajencja „Helios", Lwów vis á vis poczty.

Przy ulicy Kopernika 38 jest na I. p. mieszkanie do wynajęcia: 9 pokoi z balkonem, przedpokój, kuchnia itd. Do mieszkania tego może być dodana stajnia na 4 konie i wozownia. 363

Maszynista oraz i monter do wszelkich maszyn parowych, Polak, specjalista do młocki zboża, posiadający chlubne świadectwa z Prus i Austrji, poszukuje posady rocznej, lub na sezon młocki miesięcznie. Adres: ul. Piotra i Pawła, Dom pracy we Lwowie przy cmentarzu pod literami W. K.

Wdowa poszukuje posady do zarządu domu, lat 33, pod lit. G. R.

Uczeń farmacji chrześcijanin o 2 lub 3 roku praktyki, względnie **kandydat studjów uniwersyteckich** znajdzie natychmiast zatrudnienie w jednej z aptek lwowskich. Zgłoszenia do redakcji czasopisma Towarz. aptekarskiego ul. Pańska 22. 781

Majątku ziemskiego poszukuje do kupna adwokat dr. Święcicki, Lwów, Jagiellońska 7. Pośrednictwo wykluczone.

Rządca lub samoistny ekonom, kawaler, poszukuje posady od sierpnia. Łaskawe zgłoszenia pod: Nowicki, Lwów, Krzyżowa 10. 789

Urządzenia dzwonków elektrycznych, gromochronów, telefonów etc wykonuje najtaniej i fachowo pod gwarancją. Franciszek Wysocki, elektrotechnik, ul. Sykstuska 28 we Lwowie. 788

Nauczycielka Niemka z najlepszemi świadectwami, pedagogjum i konserwatorjum muzycznem wiedeńskiem, z językiem francuskim, poszukuje miejsca. Adres L. Czerwińska w Potoku złotym obok Buczacza. 787

C. k. notarjusz w Krakowcu poszukuje koncypjenta obznajomionego z praktyką prowincjonalną i rutynowanego pisarza obznajomionego z księgami gruntowemi i manipulacją sądową, posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia wprost 786

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?



Jedno pudełko **Nestle'go mączki dla dzieci** 90 ct.

Jedno pudełko **Nestle'go kandyzowanego mleka z cukrem** 50 ct.

Jedno pudełko bez cukru (nowość, mączka Vicking) 50 ct. 525 1—7

Puszki na próbę mączki dla dzieci na żądanie gratis i franco.

Skład główny dla Austro-Węgier:

F. Berlyak,

w Wiedniu, I. Bezirk, Naglergasse Nr. 1.

Sprzedaż we wszystkich aptekach.

ABBAZIA

Pension Exquisite pierwszorzędny

Willa Mascagni

Najpiękniejsze położenie na wybrzeżu morskiem, oświetlenie elektryczne.

Znikną piegi

plamy, węgry, czerwoność twarzy, piękna biała płeć, żadnych zmarszczek na skórze lub podobnych wad piękności, po użyciu **Pasty Silvia**. Cena 1 zł. Główny skład w aptece **Z. Ruckera we Lwowie** (Galicja). 653 1—28

Na sezon letni!!

Kręgle i kule z drzewa do kręgielni,

„Lignum sanctum"

„Lawn-Tennis"

Rakiety i Piłki do Lawn-Tennis. 644 1—3

KROKIETY

Hamaki dla dorosłych i dla dzieci.

Przyrządy pokojowe gimnastyczne.

HUŚTAWKI

ogrodowe dla dzieci

poleca najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska l. 4,

obok cukierni Wgo Grossa.

Dwupiętrowy dom

w najpiękniejszej i to w środkowej części miasta Lwowa, z wielkim ogrodem owocowym „na przyszłość podstawa do zrealizowania", dla panów z wyższego stanu szczególnie stosowny, pod pomyślnymi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w biurze dzienników Buchstaba, ul. Karola Ludwika 21

1—? **TYLKO** 16

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny,

można dostać oddzielnie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, dają odbiorcom znaczki. Najlepsze Wina po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokim poważaniem

Naftuła Toepfer.

100—300 guldenów miesięcznie!

zarobić mogą pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka osoby każdego stanu i **we wszystkich miejscowościach** przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów.

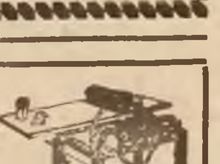
Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII Deutschegasse 8 **Budapeszt**.

Każdą Plamę czyści w przeciągu pięciu minut nasz **klocek** suk'enny, sztuka 20 ct.

Górski i Szydłowski

Lwów, pl. Marjacki 8.

Najnowsze **maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki** do **bielizny, magle,** najlepsze

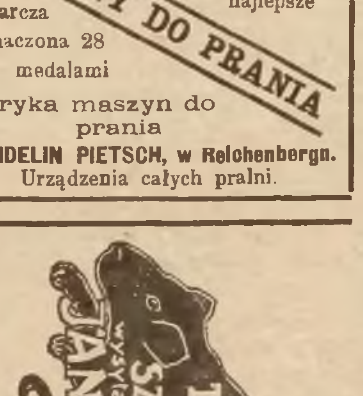


MASZYNY DO PRANIA

dostarcza odznaczona 28 medalami fabryka maszyn do prania

WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergu.

Urządzenia całych pralni.



Licytacja.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy domu dla zarządcy cmentarza Łyczakowskiego ogłasza się publiczną licytację.

Plany i warunki dla objęcia przedsiębiorstwa mogą być przejrzane codziennie między godz. 11 a 12 przedpołudniem w miejskim urzędzie budowniczym.

Termin oddania ofert wyznacza się na dzień 29 b. m. o godzinie 11 przed południem w miejskim urzędzie budowniczym.

Lwów, dnia 21 lipca 1899. 670 1—1

Magistrat król. stoł. miasta.

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 1401 1—?

z Rotterdamu do Nowego Jorku

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 10.

Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Ostrzeżenie!

W interesie P. T. Publiczności konsumującej **piwo okocimskie** na szklanki, donosimy, iż z dniem dzisiejszym **odebraliśmy sprzedaż piwa okocimskiego** następującym szynkarzom i restauratorom: 622 1—1

Ignacy Gänsel, ul. Kaźmierzowska,
Max Graf, ul. Kręta,
H Gottlieb, ul. Żółkiewska,

że zatem wspomnieni szynkarze i restauratorowie **piwa okocimskiego na szklanki nie mają** na sprzedaż.

Jan Götz

Browar w Okocimie.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.

Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB

A. Motsch & Co

W WIEDNIU I. LUGECK No 3.

na prowincyi w większych magazynach parfumeryi.

307 1—?

CYRK HENRY

Dziś Niedziela 23 lipca o **8-mej** wieczorem

Wielkie uroczyste przedstawienie

Wspaniały program. — The 3 Leo Tardy 3, gimnastycy napowietrzni. — **Olbrzymi słoń „Jenni"**. — Na zakończenie

Pogoń za szczęściem,

fantastyczna pantomina wykonana przez 100 osób. — Wspaniałe kostjumy.

Jutro w poniedziałek: Przedstawienie benefisowe artysty Alfreda Loyal.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—17

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

Lwowska Filja

BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu

ul. Jagiellońska 3.

podaje niniejszem do wiadomości, że objęła zakład zastawniczy Galic. Banku kredytowego i nadal na mocy uzyskania koncesji i na podstawie zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo regulaminu, udzielać będzie pożyczek na:

1. **kosztowności, tj. drogie kamienie, wyroby ze złota, srebra i innych drogich kruszców;**
2. **papiery publiczne kurs giełdowy mające.**

Lwów, dnia 15 czerwca 1899.

Lwowska Filja

Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

Oddział zastawniczy.

659 1—2

Na gorącą porę!

Aparata do fabrykacji wody sodowej,

Kwas i sodę do tegoż.

Maszynki do robienia lodów.

Soki owocowe naturalne

Papier pergaminowy na słoje i do pakowania masła, polecają

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.

Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule, Kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Niezawodne środki

przeciw

molom i owadom

Antimolinę

Naftalinę i kamforę

Kamforę naftalinową

Papiery naftalinowe

Liście paczulowe i piżmo

Tynkturę kajeputową

Andola proszek przeciw molom i owadom

Zacherlin

polecają 645 1—3

FRIEDRICH i BEACOCK

LWÓW

ulica Hetmańska liczba 4.

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE 188 1—38

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego.** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski**, oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

---

6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.



Od lat 45 w użyciu w bardzo wielu stajniach **przy braku ochoty do żeru, złem trawieniu, do poprawy mleka i wydatności podoju u krów.**

Cena 1 pudełka 70 ct., pół pudełka 35 ct.

Kwizdy pokarm wzmacniający

dla koni i bydła rogatego. Cena pudełka na 5 porcyj 30 ct., skrzynki na 50 porcyj 3 zł.

Kwizdy proszek dla świń

djetetyczny środek dla poprawienia opasu. Małe pudełko 60 ct., wielkie zł. 1.20.

Kwizdy proszek dla drobiu

djetet. środek jako dodatek do karmy dla gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi itd. 1 pudełko 50 ct.

Kwizdy maść na kopyta

dla ochrony popękanych i łamliwych kopyt, 1 puszka z 400 gr. zł. 1.25.

Kwizdy kit do kopyt

sztuczny róg kopytowy. Cena 1 laski 80 ct.

Kwizdy mydło do mycia 53 b 1—?

dla zwierząt domowych. — 1 sztuka 40 ct.

Kwizdy mydło do siodeł

do czyszczenia i konserwowania siodeł i uprzęży. — Cena puszki 1 zł.

Kwizdy „Rattentod"

nietrujące (zabójcze dla szczurów i myszy) 1 laska 50 ct.

Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda**

c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułgarsk. nadworny dostawca.

Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Superfosfaty

kostne i mineralne

wypróbowane najpewniejsze i najtańsze nawozy

z kwasem fosforowym

dla wszelkich gatunków roli

zawierają 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.

Dla wiosennego użytku

z powodu rychłej wegetacji i pewnego rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne.** — Nasze superfosfaty nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia. Dalej: Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kajnit, Specjalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych. Themenowski patentowany gips superfosfatowy dla nasiewania koniczyny i konserwacji gnoju stajennego. **Wapno dla karmy etc.** dostarczają i **wytrzymują wszędzie konkurencję.** 621 1—6

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych **A. SCHRAM** **w Lundenburgu-Themenowie i Lissek koło Rostoku.**

Biuro centralne w Pradze Heinrichsgasse 17.

Zastępca dla Galicji i Bukowiny Sobel i Margulies **Lwów Sobieskiego 28**

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

— Specyficzne —

PURITAS MYDŁO DO UST

Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878.

Dr. C. M. Fabera, przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3**

Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. **Dra Fabera** Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.**



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez 1204 1—15

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Cena puszki zł. 1·10. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Preblauska szczawa

najczyściejsza **alkaliczna naturalna szczawa alpejska.** — O znakomitem działaniu w chronicznych katarach, szczególniej w tworzeniu się kwasów urynowych, chronicznych katarach pęcherza, tworzeniu się kamienia pęcherzowego i nerkowego i w chorobie Brighta. Ze względu na smak przyjemny zarazem najlepszy napój djetetyczny i orzeźwiający. **Preblauski zarząd zdrojowy w Preblau-Sauerbrunn.** Poczta St. Leonard, Karyntja. 1313 1—8

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.